Biblioteka Główna

DZIŚ 6 STRON

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 19 grudnia 1953 r. Nr 301 (1130) B Cena 20 gr

G. M. Malenkow przyjął premiera NRD O. Grotewohla

MOSKWA. — **Agencja TASS donosi:**

W dniu 16 grudnia br. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. MALENKOW przyjął premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej OTTO GROTEWOHLA.

W rozmowie, która upłynęła w atmosferze serdeczności i przyjaźni, wzięli udział: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych **W. M. Mołotow**, pierwszy sekretarz KC KPZR **N. S. Chruszczow** i Wysoki Komisarz ZSRR w Niemczech **W. S. Siemionow.**

Uroczystość złożenia ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przez Episkopat Polski

W dniu 17 grudnia roku bieżącego w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się uroczystość złożenia na ręce przedstawiciela Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — przepisanego prawem ślubowania przez księży biskupów ordynariuszów, wikariuszy kapitulnych i sufraganów ze wszystkich diecezji, w obecności wikariuszy generalnych.

Rotę ślubowania odczytał Sekretarz Episkopatu ks. biskup **Zygmunt Choromański.**

W czasie uroczystości wygłoszone zostały przemówienia przez przedstawiciela Rządu Wiceprezesa Rady Ministrów **J. Cyrankiewicza** oraz przez Przewodniczącego Episkopatu Polskiego, Księdza biskupa **Michała Klepacza.**

Przemówienie Wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza

Imieniem Rządu witam wszystkich przybyłych na dzisiejszą uroczystość. Za chwilę jako członkowie Episkopatu Polskiego dokonacie doniosłego aktu ślubowania na wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Jest w tym ślubowaniu zawarte przyrzeczenie, że uczynicie wszystko dla rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dla wzmocnienia jej siły i bezpieczeństwa.

Polska Ludowa od początku swego istnienia gwarantowała swym obywatelom wolność sumienia i wyznania. Zasada ta znalazła wyraz w art. 70 naszej Konstytucji. Zasada ta, głosząca, że Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne, jest w naszym życiu w pełni realizowana. Wyraża się to w pełnej swobodzie kultu religijnego, w zabezpieczeniu przez organa państwowe warunków zapewniających duchowieństwu wypełnianie jego funkcji.

Rzecz jasna, że władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, stojąc na gruncie wolności sumienia i wyznania, przestrzegają, by zasada ta nie była przez nikogo nadużywana dla celów nic wspólnego z religią nie mających.

Wyrazem stanowiska zmierzającego ku normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem było Porozumienie z dnia 14 kwietnia 1950 r. Wyrażem uznania słuszności i potrzeby konsekwentnego realizowania porozumienia ze strony Episkopatu Polskiego była jego Deklaracja z dnia 28 września 1953 roku. Episkopat Polski stwierdził w niej, że zdecydowany jest nie dopuścić do wypaczenia intencji Porozumienia z kwietnia 1950 roku i dążyć do usunięcia wszelkich przeszkód w normalizacji stosunków między Kościołem a Państwem.

Rząd jest przekonany, że dzisiejsze ślubowanie przyczyni się do jeszcze pełniejszego realizowania tych uroczystych zobowiązań, że duchowieństwo z coraz większą energią oddawać się będzie pracy nad rozwojem naszego Państwa, że Episkopat coraz mocniej krzewić będzie wśród podległego sobie duchowieństwa obywatelskie i patriotyczne poczucie służenia krajowi i Ojczyźnie ze wszystkich swoich sił.

Nie ulega wątpliwości, że w miarę realizacji tych patriotycznych zadań, w miarę coraz większego przyczyniania się do wzmacniania jedności naszego narodu, stosunki między Kościołem a Państwem układać się będą coraz lepiej zgodnie z interesami narodu.

Polska Rzeczpospolita Ludowa opiera się bowiem na jedności całego narodu walczącego o potęgę, dobrobyt, bezpieczeństwo i pokój naszej Ojczyzny. Nie ma służby bardziej zaszczytnej, aniżeli służba Ojczyźnie.

W tej myśli witam przybyłą na dzisiejszą uroczystość Hierarchię Kościelną.

Przemówienie Przewodniczącego Episkopatu biskupa Michała Klepacza

Zebraliśmy się tutaj dla dokonania ważnego aktu natury obywatelsko - państwowej.

Mamy bowiem ślubowaniem swym stwierdzić wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przyrzec, że uczynimy wszystko, by przyczynić się do rozwoju i wzmocnienia jej potęgi i bezpieczeństwa.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ustrój i nastawienie Kościoła, to, jako Episkopat Polski, stwierdzamy, że ślubowanie to jest wyrazem odwiecznej nauki chrześcijańskiej o obowiązkach społecznych i państwowych każdego katolika. Wszak nauka Kościoła i etyka chrześcijańska poświęca bardzo wiele miejsca obowiązkom obywatela i wychowuje wiernych w duchu dyscypliny, sprawiedliwości i miłości, w duchu poszanowania prawa i autorytetu władzy państwowej. Fundamentem tej nauki i etyki jest wiara w odpowiedzialność człowieka przed Bogiem za każdą myśl i każdy czyn. Wiąże więc człowieka w sumieniu — tym najgłębszym regulatorze działalności ludzkiej.

Ślubowaniem naszym podkreślamy, że Polska Rzeczpospolita Ludowa w swym nieustannym dążeniu do spotęgowania sił naszej Ojczyzny, do rozwoju jej gospodarki i kultury, do podniesienia dobrobytu naszego narodu — spotka się zawsze z pełnym i gorącym poparciem Episkopatu.

Wyrazem naszej postawy była Deklaracja Episkopatu Polskiego z dnia 28 września 1953 r. wypływająca z ducha Porozumienia z kwietnia 1950 roku. Konsekwentne i wszechstronne wykonywanie tej Deklaracji przez nas jest niewątpliwie naszym obywatelskim i patriotycznym obowiązkiem, a zarazem wyrazem najlepiej pojętego interesu Kościoła i wiary.

Duchowieństwo katolickie widzi swą misję i obowiązek patriotyczny w uczestniczeniu w zbiorowym wysiłku całego narodu dla podniesienia powszechnego dobrobytu, bezpieczeństwa kraju i świetności naszej Ojczyzny, co zarazem jest gwarancją odrzucenia wszelkich prób wykorzystywania uczuć religijnych dla celów antypolskich.

Gdy po stuleciach niewoli i obcego ucisku wróciły do Macierzy Ziemie Zachodnie — my, Episkopat i duchowieństwo polskie, nie będziemy szczędzili wysiłków, aby również organizacja Kościoła na tych ziemiach w pełni odzwierciedlała ich całkowite zespolenie z Macierzą, ażeby te ziemie wbrew wrogim zakusom rozwijały się jak najpomyślniej jako odwiecznie polskie.

Ślubowaniem naszym podkreślamy, że nasze obowiązki wobec Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wykonywać będziemy według naszej najlepszej woli i zrozumienia tak, jak to nam nakazuje interes Ojczyzny naszej i Kościoła.

Jesteśmy przekonani, że dzisiejszy akt ślubowania będzie dalszym krokiem zmierzającym do zharmonizowania pracy Kościoła i Państwa dla dobra naszej Ojczyzny.

Aby lepiej wypełniać wskazania Partii

Wzrost szeregów ZMP — wyrazem zaufania młodych robotników i chłopów do swej organizacji

Przodujący zetempowcy proszą o przyjęcie do PZPR

Im szybciej zbliża się dzień rozpoczęcia II Zjazdu Partii, tym gorętsza staje się walka, tym szerszy udział młodzieży w realizacji wskazań IX Plenum KC PZPR. O osiągnięciach w tej pracy melduja młodzi robotnicy i chłopi, zwycięsko realizujący swój Czyn Przedzjazdowy. Na zebraniach zetempowców i młodzieży nienależącej do ZMP omawia się i dyskutuje pogadankę: „ZMP przodujący oddział młodzieży, wierny pomocnik Partii". Dyskusja nad pogadanką odzwierciedla miłość i oddanie młodych robotników i chłopów Partii — przewodniczki narodu. W tych gorących dniach przedzjazdowych przodujący aktywiści ZMP zgłaszają prośbę o przyjęcie do Partii, by lepiej służyć narodowi w walce o socjalizm. Rekomendują ich koła ZMP.

Tysiące młodych robotników i chłopów zasila szeregi zetempowskiej organizacji.

Nie zawiedziemy zaufania Partii — przyrzekają zetempowcy rekomendowani do PZPR przez koła ZMP

Wielki zaszczyt spotkał mnie niedawno. Członkowie naszego koła ZMP zarekomendowali mnie na kandydata Partii. **Postanowiłam sobie, a także zapewniam towarzyszy z naszego koła ZMP, że nigdy nie zawiodę zaufania Partii. Z każdym dniem z coraz większym poświęceniem będę pracować dla dobra ukochanej Ojczyzny — Polski Ludowej.**

Jesteśmy członkami gromadzkiego koła ZMP przy spółdzielni produkcyjnej im. 1 Maja w Słobódce (pow. Suwałki) i zrozumieliśmy jakie zadania postawiło przed nami IX Plenum KC PZPR. Podjęliśmy w związku z tym zobowiązania, które przyczynią się do szybszej realizacji zadań jakie wynikają dla nas z tez przedzjazdowych.

M. in. zobowiązaliśmy się pomóc w omłotach zboża dla Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Słobódce. **Zobowiązanie to zostało wykonane w dniu 1. XII 1953 r. W pracy uczestniczyli wszyscy członkowie ZMP. Dzięki temu nasza spółdzielnia produkcyjna wywiązała się szybciej z obowiązków wobec państwa.** Za naszym przykładem poszła i gromada, która wywiązała się z planowego skupu zboża w 100 proc. **Obecnie remontujemy świetlicę przy spółdzielni produkcyjnej. Uczęszczamy na szkolenie rolnicze organizowane w naszej spółdzielni produkcyjnej.**

W okresie wiosennym wraz ze szkołą i LZS-em **przeprowadzimy oczyszczanie pól spółdzielczych z kamieni co wpłynie na podniesienie urodzajów. Zmniejszy to możliwość niszczenia się maszyn rolniczych.** Zebrane kamienie w porozumieniu z Wydziałem Drogowym sprzedamy na budowę szosy Szypliszki - Białe Błota. Uzyskany fundusz przeznaczymy na potrzeby koła.

W porozumieniu z Zarządem spółdzielni produkcyjnej chcemy zorganizować **młodzieżową brygadę polową.** Stawiamy sobie za cel uzyskać na przydzielonej działce jak największy plon w oparciu o naukowe metody uprawy ziemi.

Chcemy również wystąpić na zebraniu gromadzkim z wnioskiem o utworzenie **przy pomocy i współudziale młodzieży zespołu uprawowego odłogów znajdujących się w naszej gromadzie.**

Korespondent
ZOFIA ŻYLIŃSKA
Słobódka
pow. Suwałki

Rośnie organizacja w powiecie Sławno — bo zetempowcy umieją dotrzeć do serc młodzieży niezorganizowanej

Na terenie całego powiatu Sławno odbywają się otwarte zebrania zetempowskie z udziałem, młodzieży niezorganizowanej.

Na zebraniach tych wygłaszane są pogadanki pt. **„ZMP przodujący oddział młodzieży, wierny pomocnik Partii".** Do dnia 10. XII br. przeprowadzono **62 zebrania ZMP oraz 8 zebrań młodzieży,** tam gdzie nie ma jeszcze kół ZMP. Młodzież na zebraniach tych omawia zadania jakie stoją przed nią w realizacji wskazań IX Plenum KC PZPR, zastanawia się czym przywitać II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Do dnia 10 grudnia na terenie powiatu Sławno przyjęto i zatwierdzono na Prezydium Zarządu Powiatowego ZMP **155 nowych członków.**

Młodzież gromady **Staniewice gm. Września zorganizowała u siebie koło ZMP, które liczy 16 członków. Dużej pomocy udzieliła jej aktywiści ZMP tow. Moclocha i tow. Motowidło.** Członkowie naszego koła zobowiązali się wybudować boisko do piłki siatkowej, przepracować przy tym 107 roboczo-dni i zorganizować zespół artystyczny pieśni i tańca.

Powstały również dwa nowe koła ZMP — w PGR Świerszczyna, liczące 9 członków i w PGR Dałkowo, liczące 7 członków.

Dużej pomocy udzielają organizacji młodzi nauczyciele — zetempowcy.

Np. tow. **Wysocka** młoda nauczycielka w sposób prosty i bezpośredni zainteresowała młodzież z gromady Głęzinowo z zadaniami ZMP przed II Zjazdem Partii. Dzięki pracy wyjaśniającej tow. Wysockiej, do koła ZMP w Głęzinowie wstąpiło **9 nowych członków.**

Korespondent
TADEUSZ LENARTOWICZ
ZP ZMP Sławno

Zetempowcy walczą o wzrost wydajności pracy — skupiają wokół organizacji przodującą młodzież

Koło ZMP przy Walcowni w hucie im. B. Bieruta na ogólnym zebraniu omówiło zadania stojące przed organizacją w związku z II Zjazdem Partii i podjęło szereg zobowiązań przedzjazdowych. W ramach produkcji ubocznej brygada młodzieżowa **produkować będzie: wycieraczki, trzepaczki, haczyki balustrady itp.** Dotychczas do ZMP **przyjęto 3 nowych członków, a rekomendowano do Partii 2 aktywistów ZMP.**

Również w kole ZMP Działu Elektrycznego agitatorzy zetempowcy pracują wśród młodzieży niezorganizowanej. Dzięki temu do koła przyjęto **ostatnio 7 nowych członków.** Na kandydata Partii koło ZMP rekomendowało wyróżniającą się w pracy zawodowej i społecznej **aktywistkę Irenę Krupińską.**

Korespondent
ZBIGNIEW NOWAK
Częstochowa

★

W dniach Czynu Przedzjazdowego zgłosiło się do naszego koła ZMP przy **Stalinogrodzkich Zakładach Urządzeń Technicznych 8 nowych członków.** Na zebraniu koła ZMP, podczas którego wysłuchaliśmy pogadanki o zadaniach ZMP, jako pomocnika Partii — **przyjęliśmy do ZMP 3 kolegów i 5 koleżanek.**

Jedna z koleżanek **Aniela Polok pracuje w dziale transportu. Wykonała ona za ostatni miesiąc 172 proc. normy.**

Na cześć II Zjazdu została też zorganizowana młodzieżowa brygada produkcyjna tokarzy na oddziale obróbki mechanicznej. **Przyjęła ona imię J. Krasickiego,** postanawiając tak jak on żarliwie służyć Partii i ludowej Ojczyźnie.

Brygada ta rozpoczęła produkcję pod hasłem: **„Więcej, taniej i lepiej".** Członkowie brygady wezwali innych kolegów tego zakładu do tworzenia podobnych brygad.

Korespondent
J. GOLAŃSKI
Stalinogród

Wstąpienie do ZMP, przyjęcie do PZPR — to wielki zaszczyt i obowiązek

Odbywające się w kołach ZMP zebrania poświęcone omówieniu zadań organizacji w związku z II Zjazdem Partii, w poważnym stopniu przyczyniają się do rozbudowy organizacji. **Np. w pow. Brzeg na 7 zebraniach przyjęto do organizacji 98 nowych członków, a w pow. Kozle na 23 zebraniach kół ZMP przyjęto 260 młodzieży.**

Wśród przyjmowanych do ZMP jest wielu przodowników pracy, młodych techników, agronomów, nauczycieli. W PZO w Warszawie przyjęto m. in. młodego **robotnika Jabłońskiego wyrabiającego 500 proc. normy oraz Bolakowskiego wyrabiającego 260 proc. normy.**

Z każdym dniem zwiększa się również liczba zetempowców zwracających się z prośbą o przyjęcie do PZPR. **W Łodzi** po IX Plenum KC PZPR przyjęto w ostatnim miesiącu do **Partii 352 zetempowców, w Stalinogrodzie w ciągu 8 dni grudnia 214 zetempowców, w Kielcach 196.**

W szeregu zakładów pracy zorganizowano **grupy, w których zetempowcy przygotowują się do wstąpienia do Partii, omawiając i studiując statut i program PZPR oraz prawa i obowiązki członków Partii.** W Świętochłowicach i w Zabrzu grupy takie skupiają po około 200 aktywistów. W PZO w Warszawie zorganizowano **5 takich grup, w których przygotowuje się do Partii 52 aktywistów ZMP.**

Zetempowcy głęboko przeżywają moment przyjmowania ich do Partii. Kiedy przyjmowano do Partii tow. Genowefę Gruszczarek z Zakładów Przemysłu Terenowego we Wrocławiu, powiedziała ona ze wzruszeniem: *„Wstępując do Partii zobowiązuję się podnieść wydajność pracy o 15 proc., by w ten sposób uczcić ten uroczysty dzień w moim życiu, wykazać moje przywiązanie do Partii".*

I. M.

W Dzikowie — tam gdzie rzucono apel...

Plon jednej niedzieli

Poniżej drukujemy korespondencję naszego wysłannika, który odwiedził uczniów z Technikum Rolniczego w Dzikowie, aby poinformować naszych czytelników, jak młodzież tej szkoły realizuje zobowiązania podjęte dla uczczenia II Zjazdu Partii.

★

Powracali z terenu wieczorem, kto PKS-em, kto pociągiem, a kto — i to najczęściej — piechotą po 5, 10 lub więcej kilometrów...

Powracali do szkoły zmęczeni, głodni i zmarznięci, ale wszyscy bez wyjątku uradowani plonem tego dnia, pełni wrażeń, rozgadani, weseli. Obsiedli gęsto w małym pokoiku wszystkie krzesła, łóżka, parapety okien, by „na gorąco" podzielić się wrażeniami tego dnia...

Już po raz drugi uczennice i uczniowie Technikum Rolniczego w Dzikowie wyjechali do okolicznych gromad — Sobowa, Ślęzaków, Ocic, Jadachów, Miechocina i innych, by realizując swe zobowiązania, wygłosić na zetempowskich i gromadzkich zebraniach, pogadanki o nowych, zalecanych przez naukę metodach uprawy roli i rozwoju hodowli. W jedenastu gromadach, do których dotarli tego dnia, przyjęto ich życzliwie, słuchano z zainteresowaniem, nieraz zasypywano pytaniami i zapraszano — przyjedźcie do nas za tydzień... I tak np. na zebranie w gromadzie Sobów, gdzie Tadeusz Pawełek i Janek Bolon mówili tego dnia o racjonalnej uprawie żyta i owsa, przyszło ponad 70 gospodarzy. Po brzegi wypełniła się sala Domu Ludowego.

Długo opowiadali na zebraniu w gromadzie Ślęzaki Józef Pogoda i Tadek Ćwiek o osiągnięciach ich szkolnego gospodarstwa. O tym, że 25 kwintali pszenicy, 29 kwintali żyta, 620 kwintali buraków z hektara osiągnęli dzięki temu, że nie „po staremu" ziemię uprawiali, ale kierowali się najnowszymi zdobyczami nauki rolniczej.

Chłopi z Woli Baranowskiej prosili, by następna pogadanka była o hodowli. Starannie przygotowali się do omówienia tego tematu Jurek Piórecki i Anka Żak. Mówili więc o wychowie prosiąt i cieląt, o pielęgnacji macior, o nowej metodzie podwójnego krycia macior i innych sprawach.

— Następnym razem powiedzcie nam o żywieniu trzody chlewnej — prosili gospodarze tej gromady. Uradzili też wspólnie, że założą poletka doświadczalne roślin oleistych, pod które ziemię dadzą gospodarze, a zajmować się nimi będą harcerze z miejscowej szkoły. W gromadzie Skopanie po pogadance Marysi Kosior i Anastazji Gawlak o uprawie roślin włóknistych, chłopi wyrazili chęć założenia kółka wiedzy rolniczej. Nie zwlekając — uczennice z Dzikowa zorganizowały takie kółko. Janek Sowizdrzał i Czesław Haliniarz wybrali na pierwsze zebranie w Kośmierzowie temat — możliwości wzrostu sadownictwa w Polsce. Jak się okazało — wybrali trafnie. Po pogadance prawie każdy z zebranych głos zabierał, swoimi doświadczeniami się dzielił, a wielu pytało — jak zapobiegać wymarzaniu sadów, jak zwiększyć owocowanie drzew, jak drzewka pielęgnować... Zadawali tak liczne pytania, że nie na wszystkie Janek i Czesław zdążyli odpowiedzieć. Obiecali jednak solennie, że jak za tydzień przyjadą, to na wszystkie pytania dokładnie odpowiedzą.

Tylko w jedną niedzielę odwiedzili uczniowie z Dzikowa jedenaście okolicznych gromad. Mówili o wielu sprawach: o zaletach siewu krzyżowego i o tym, jak żywić kury, aby niosły się lepiej, o uprawie zbóż jarych i żywieniu krów przed ocieleniem, o zwalczaniu szkodników roślin i pielęgnacji ozimin wiosną, o uprawie zielonek, poplonach, tuczeniu bekonów i wielu, wielu innych sprawach. Z zaufaniem zwracali się do nich chłopi z pytaniami, prosili o radę, a czasem jak w Wielowsi o pomoc w przeprowadzeniu melioracji łąk, stale zalewanych wodą.

Pod koniec zebrania, na którym uczniowie z Dzikowa omawiali doświadczenia jednej niedzieli — zliczyli szybko ilu chłopów słuchało tego dnia ich pogadanek. Wyszło — że ponad 700. 700 gospodarzy w jedna tylko niedzielę słuchało ich gorących, popartych argumentami słów, o tym, jak można zmusić ziemię do tego, aby rodziła obficiej, jak można hodowlę rozwinąć, jak można dokonać tego, by życie na wsi stawało się lepsze, by więcej zboża i mięsa otrzymywali ludzie pracy w miastach.

Bogaty jest więc plon tej jednej niedzieli. Jednej — ale nie pierwszej i nie ostatniej.

JERZY WUNDERLICH

W KOPALNI „KOŚCIUSZKO-NOWA"

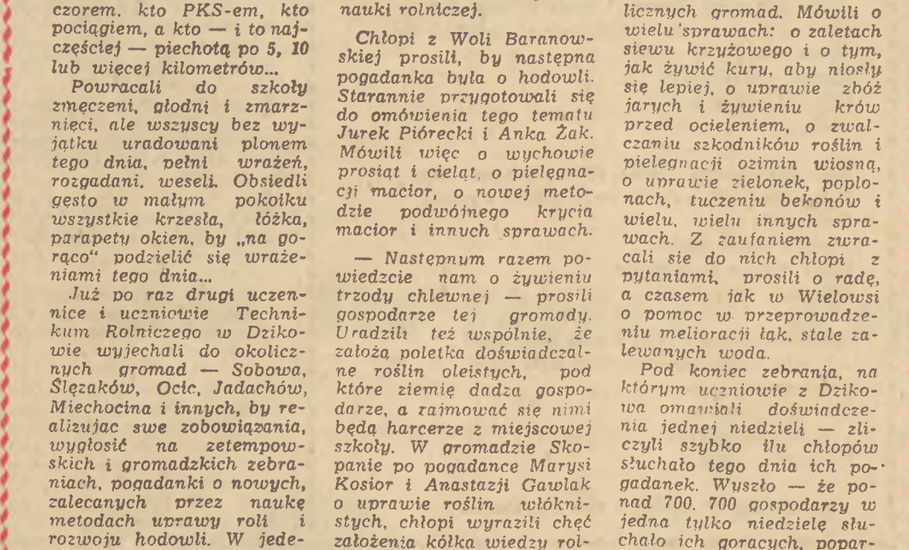

Na zdjęciu: maszynista wyciągowy Bronisław Grabowski czyści pióra taografu maszyny wyciągowej.

foto Kondracki — (CAF)

O polepszenie programu nauczania w szkołach ogólnokształcących

17 bm. po 3-dniowych obradach zakończyła się w Polskiej Akademii Nauk w Warszawie konferencja naukowa, poświęcona zagadnieniom wykształcenia ogólnego, zorganizowana w związku z pracami nad reformą programu nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej. Te nowe programy mają wejść w życie w pierwszym roku realizacji przyszłego planu 5-letniego.

Na plenarnych obradach, które zakończyły konferencję, poszczególne sekcje zgłosiły szereg wniosków dotyczących pracy nad nowymi programami szkoły ogólnokształcącej. Uczestnicy konferencji wyrazili przekonanie, że pogłębienie pracy dydaktycznej szkoły stanie się jednym z ważnych czynników kształtowania socjalistycznej świadomości młodzieży i podstaw jej naukowego poglądu na świat.

Nowa Warszawa

Aleje Jerozolimskie. W głębi część wysokościowa Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina.

CAF — fot. Szyperko.

Plany roczne przed terminem

Roczny plan produkcji w cenach niezmiennych według wartości wykonał w dniu 18 bm. przemysł materiałów budowlanych. Spośród ważniejszych asortymentów nie został całkowicie wykonany plan m. in. w zakresie ceramiki budowlanej. Szereg jednak gałęzi przemysłu materiałów budowlanych wykonało już plan z nadwyżką. I tak przemysł kamienia budowlanego przekroczył dotychczas plan roczny **o 8,9 proc.,** przemysł szklarski — **o 8,8 proc.,** ceramiczny — **o 2,8 proc.,** izolacyjny — **o 1,5 proc.** oraz przemysł surowców mineralnych — **o 0,5 proc.**

★

15 bm. przemysł okrętowy zameldował o wykonaniu rocznego globalnego planu produkcji. Poszczególne stocznie wykonały już roczny plan również według asortymentu i ilości wybudowanych statków.

★

12 bm., a więc na 19 dni przed terminem, zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Leśnego wykonały roczny plan produkcji tarcicy — cennego surowca dla naszej gospodarki narodowej.

Dalsze 2 powiaty zwolnione od miarek i odsypów

Dwa dalsze powiaty w woj. poznańskim, a mianowicie **Oborniki** i **Poznań** przekroczyły w ostatnich dniach 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

6 nowych jednostek pełnomorskich

16 bm. załoga Stoczni Gdańskiej przekazała do eksploatacji 5 nowych jednostek pełnomorskich — rudowęglowców i trawlerów. Dwa z tych statków przekazane zostały do eksploatacji na blisko 2 tygodnie przed terminem.

Łącznie w dniach Czynu Przedzjazdowego, od 15 listopada do 16 bm., załoga Stoczni Gdańskiej oddała do eksploatacji 6 nowych jednostek pełnomorskich oraz wodowała dalsze jednostki.

Zdawałoby się, że jeden i ten sam DMG. A jednak...

Niedawno redakcja otrzymała list od młodego górnika z kopalni **„Polska". Tadeusz Sikora** z entuzjazmem pisze o życiu swoim w DMG:

„Mieszkamy w pięknym Domu. Mamy tu bardzo dobre wyżywienie i dobre kierownictwo.

...Kiedy przychodzę z pracy, to nie wiem do czego się najpierw brać: czy grać w ping-ponga, czy czytać książkę, czy próbować grać na instrumentach muzycznych — tyle mamy rozrywek".

W tym samym czasie na łamach stalinogrodzkiej **„Trybuny Robotniczej"**, w artykule **„Nie młodzież oskarżamy..."** autor przytacza fakty chuligańskich awantur, wszczynanych przez mieszkańców DMG przy kopalni **„Polska".** Grupy młodych górników upijają się w knajpie „u ciotki", a później...

„...Niedawno chuligani z Domu Młodego Górnika pobili tak dotkliwie przechodzącą kobietę z córką, że nie była ona zdolna przez parę dni do pracy".

Gdzie tkwią przyczyny tego, że w tym samym DMG, w którym Tadeusz Sikora i inni młodzi górnicy potrafią zorganizować sobie ciekawe, pożyteczne zajęcia w czasie wolnym od pracy, grupa chuliganów urządza pijackie awantury i bijatyki i jest postrachem całej dzielnicy? Co należy uczynić, by DMG przy kopalni „Polska" stał się dla wszystkich swoich mieszkańców tym, czym jest dla Tadeusza Sikory?

Próbujcie odpowiedzieć na te pytania — mieszkańcy DMR-ów i Hoteli Robotniczych, zabierając głos w dyskusji „Sztandaru Młodych" pt.: „CO TRZEBA ZROBIĆ, BY DMR, W KTÓRYM MIESZKAMY, STAŁ SIĘ NASZYM PRAWDZIWYM DOMEM?".

Swoją wypowiedź poprzyjcie przykładami z Waszego DMR-u czy Hotelu Robotniczego.

DYSKUSJĘ ROZPOCZYNAMY JUŻ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH. POSTARAJ SIĘ, BY WŚRÓD PIERWSZYCH WYPOWIEDZI ZNALAZŁA SIĘ TWOJA. TOTEŻ NIE ZWLEKAJĄC PRZEŚLIJ JĄ NA ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. WSPÓLNA 61; „DYSKUSJA O DMR-ACH".

Na marginesie posiedzenia Prezydium ZW ZMP w Stalinogrodzie w sprawie ruchu korespondentów wśród młodzieży

Stosunek do korespondenta — stosunek do krytyki

Niedawno Prezydium ZW ZMP w Stalinogrodzie omawiało na jednym ze swych posiedzeń sprawy związane ze stanem i rozwojem ruchu korespondentów wśród młodzieży. Podstawą rozważań stała się notatka informacyjna o pracy zarządu zakładowego ZMP w hucie im. B. Bieruta z młodymi korespondentami.

Zajęcie się Prezydium ZW ruchem korespondentów — rzecz bodajże dotychczas bez precedensu — należy ocenić jako rzecz bardzo potrzebną i słuszną. Jest to ruch zasługujący ze wszech miar na uwagę organizacji zetempowskich, tak ze względu na jego znaczenie polityczne i gospodarcze — jak też z punktu widzenia wychowania zetempowskiego.

Nie ma potrzeby ukrywać, że rozwój tego ruchu w województwie stalinogrodzkim nie jest zadowalający, szczególnie w środowisku młodzieży robotniczej. Liczba 75 korespondentów „Sztandaru Młodych", niezbyt często zresztą pisujących do gazety, uderza swą skromnością w zestawieniu z liczebnością stalinogrodzkiej organizacji zetempowskiej i z zagęszczeniem wszelkiego rodzaju problemów, żywo obchodzących tamtejszą młodzież. Co więcej, daje się zauważyć niejednokrotnie zjawisko rezygnowania młodych ludzi z działalności korespondenckiej.

Dlaczego tak jest?

Trochę o sytuacji korespondentów

Zadawałem to pytanie wielu korespondentom naszej gazety, ludziom różnym, i pod względem wyrobienia politycznego, i pod względem wykształcenia, czy temperamentu. Różnie odpowiadali oni na moje pytanie, ale jedno wynikało u wszystkich w sposób niewątpliwy — **...nie warto krytykować...**

Jeszcze wczesną wiosną tego roku, grupa zetempowców z huty imienia Bolesława Bieruta w Częstochowie wystąpiła z szeregiem korespondencji na łamach naszej gazety, poddając analizie przyczyny niewykonywania wówczas planów przez hutę. Interesowałem się wtedy tą sprawą także ja, i chodziłem mocno strapiony, bo z rozmów z wieloma zainteresowanymi ludźmi, w dyrekcji huty, w Zarządzie Miejskim ZMP, wynikało, że huta faktycznie w żaden sposób planów wykonywać nie może. Wyrozumiale uśmiechając się, tłumaczono mi cierpliwie, że huta jest niedoinwestowana, że nie ma złomu, że... — mówiąc krótko, tysiąc i jedna przyczyna — a wszystkie fatalnie „obiektywne". Aż, gdy z kierowniczych wyżyn zszedłem do ludzi zatrudnionych w produkcji, zetknąłem się z grupą zetempowców i okazało się, że przy wszystkich prawdziwych trudnościach obiektywnych są i tzw. trudności subiektywne, to znaczy zależne od załogi, kierownictwa, to znaczy możliwe do usunięcia. Właśnie ci towarzysze wystąpili w gazecie ze swymi korespondencjami, wskazując na takie zjawiska, powodujące trudności huty, jak marnotrawstwo, między innymi złomu, związane z brakoróbstwem, niechlujstwem, organizacyjnym bałaganem, jak marnotrawstwo w wykorzystaniu młodej kadry technicznej, jak brak pracy politycznej wśród załogi. W bardzo trafny i rzeczowy sposób, dokumentując faktami, potwierdzali oni słuszność znanego wystąpienia towarzysza Bieruta na naradzie aktywu górniczego w sprawie trudności w przemyśle węglowym, słuszność w odniesieniu do zagadnień walki o plan w całym, a nie tylko węglowym przemyśle.

Niedawno rozmawiałem z tymi towarzyszami. Pytałem ich, dlaczego od dawna nic nie piszą do gazety. Odpowiedzieli mi także pytaniem — a po co? — Po co, jeżeli nic się nie zmieniło? — Po co, jeżeli ich inicjatywą, ich krytyką nie zajął się „pies z kulawą nogą"?...

Zresztą, czy rzeczywiście się nie zajął?... Siedziało ich ze mną w pokoju Zarządu Zakładowego siedmiu. Mówili to samo.

„ — Towarzyszu! (czułem, że się rumienię, słuchając tonu, którym wypowiedziane zostały te słowa — tyle w nim było wyrozumiałości dla mojej naiwności). Że też tego nie rozumiecie! Niesposób krytykować, bo za krytykę się u nas leje. Oczywiście nie otwarcie...

„...są przecież sposoby i sposobiki..."

„...pominie się przy nagrodach..."

„...nie dostrzeże przy awansie..."

„...poczeka się cierpliwie choćby parę miesięcy, aż taki krytyk na czymś się potknie i choćby może komu innemu przepuścili, jemu — szkoda gadać! Nie darują!..."

„ — Jak chcesz psa uderzyć — kij znajdziesz. A nie udowodnicie, że biją za krytykę — choć wszyscy wiedzą, że właśnie za to..."

„ — Eh, towarzyszu! Co tu dużo gadać. To tak jest, że jak korespondent skrytykuje braki — usuwa się, tylko, że nie braki, a korespondenta..."

W czasie całej rozmowy siedzi przy nas przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP; zza biurka w odległym kącie pokoju przysłuchuje się temu, o czym mówimy, także instruktor organizacyjny. Uśmiechają się, potakująco kiwają głowami, dorzucają od siebie przykłady prześladowania za krytykę — „interesują się..."

Znany korespondent „Trybuny Robotniczej" i „Sztandaru Młodych" Jerzy Ostrowski z budowy huty w Częstochowie, przez dłuższy czas pozbawiany był premiowej części uposażenia, nie dopuszczono do przyznania mu odznaczenia państwowego. Za co? — Za krytykę! Kto? — Szef personalny budowy. Tenże szef wdawał się z Ostrowskim w takie rozmowy: „Po co wam Ostrowski te korespondencje, co wam z tego przyjdzie... Chlebusia trzeba pilnować, chlebusia, a z tych waszych korespondencji chlebusia nie będziecie mieli..." — Niedawno ukazał się w „Trybunie Ludu" artykuł, który szeroko omawiał te same sprawy — prześladowania korespondentów w hucie i na budowie huty za krytykę. Artykuł wysuwał to samo, co stwierdzali jednogłośnie nasi korespondenci z huty — jest taka atmosfera, są takie stosunki, w których korespondenci i nie tylko korespondenci, wolą nie krytykować braków.

Bez złudzeń towarzysze! Walka trwa!

Już kilka miesięcy temu „Sztandar Młodych" wydrukował całą stronę materiałów, zatytułowaną „Przeciw barbarzyństwu", w której omawiał fakty prześladowania młodych korespondentów. Warto zaznaczyć, że większość wówczas publikowanych faktów dotyczyła województwa stalinogrodzkiego. Warto także zaznaczyć, że odpowiedział gazecie na tę kolumnę „Głos Ameryki" starając się oszkalować ruch korespondentów — przemilczał ją niestety Zarząd Wojewódzki ZMP i inne zarządy w województwie stalinogrodzkim. I chyba to właśnie też ma duży wpływ na ruch korespondentów wśród młodzieży.

Ruch korespondentów kształtuje się, rozwija w bardzo ostrej walce. Jest to zrozumiałe, bowiem w ruchu tym skupia się wiele zasadniczych zagadnień naszej rewolucji. Chodzi tu o takie np. problemy, jak z jednej strony wroga działalność (szkodnictwo, wroga propaganda), klikowość, biurokracja, bezduszność, a z drugiej kształtowanie się coraz bardziej gospodarskiego stosunku ludzi pracy do wszelkich spraw naszego życia, ich dążenie do poprawiania tego życia, ich aktywizacja polityczna. Naiwnością byłoby sądzić, że umacnianie władzy robotników i chłopów, socjalistyczna demokratyzacja życia, odbywa się bez walki. A ruch korespondentów jest jednym z przejawów umacniania władzy robotników i chłopów, wzrostu aktywności mas w rządzeniu krajem.

Ta ostra walka jest tym trudniejsza, że przeciwnik jest niełatwy do rozpoznania; nieraz zajmuje kierownicze stanowisko, czasem ma legitymację partyjną, nie zawsze jest to były hrabia czy granatowy policjant. Rewolucja rozwija się nie tylko w walce z „pachołkami światowego imperializmu", ona musi pokonać kapitalizm w naszym życiu, w świadomości ludzi, w stosunkach między ludźmi. Ta walka wcale nie jest mniej ostra, mniej bolesna, niż walka z agentami imperializmu czy wrogami klasowymi w „czystej postaci".

Neutralna życzliwość czy aktywne poparcie

Wydaje się, że tego jeszcze sporo aktywistów zetempowskich w województwie stalinogrodzkim nie rozumie (i nie tylko w tym województwie). Wróćmy znowu do przykładu organizacji w hucie im. Bolesława Bieruta, której stosunek do korespondentów był przedmiotem rozważań prezydium ZW. Nie można powiedzieć, by kierownicy, aktyw zetempowski w hucie mieli do korespondentów stosunek „zły". Nie dokuczają korespondentom, nie prześladują ich — a nawet korespondenci należą tam do uznanego aktywu; niektórzy, tacy jak Leszczyński czy Śmich, to przewodniczący kół oddziałowych, do niedawna przewodniczącym był Nowak, inni też pełnią różnego rodzaju odpowiedzialne funkcje. Ale cóż, rzecz w tym, że o stosunku Zarządu Zakładowego ZMP do korespondentów można powiedzieć właśnie tyle — „nie prześladują". Nic więcej. Kierownictwo organizacji zetempowskiej ustosunkowuje się do korespondentów życzliwie, udostępnia im materiały do korespondencji, zachęca, ba! — współczuje im, gdy mają przykrości z powodu swoich korespondenckich skłonności, „psioczy" razem z nimi na prześladowców... To chyba za mało. O ile nie jest to stosunek „zły", to chyba nie jest także i „dobry". Żadnego oparcia w organizacji zetempowskiej, korespondenci huty im. B. Bieruta w walce, którą toczą — nie znajdują.

Czy taka — można rzec — neutralna życzliwość wystarcza w warunkach, gdy w zakładzie istnieje atmosfera dławienia krytyki, a przeróżne „głosy ameryki" zachęcają w rozlicznych audycjach do prześladowania korespondentów, gdy — krótko mówiąc — toczy się walka? Na pewno nie!

Tu trzeba nie życzliwości, a czynów, działania! Tu trzeba poparcia dla inicjatywy korespondenta! Poparcia praktycznego, wyrażającego się w zainteresowaniu całej organizacji ZMP-owskiej, całej młodzieży, partii, sprawami poruszanymi przez młodych korespondentów, uruchomieniu sił organizacji do przeprowadzenia tego, co korespondenci słusznie wysunęli.

Faktem jest, że w hucie im. Bolesława Bieruta „nie dostrzeżono" dotychczas wspomnianych już korespondencji aktywistów zetempowskich. Już 8 miesięcy zachowuje dyrekcja w tych sprawach faktyczne milczenie. Cóż, to też jest metoda utrącania korespondentów przez okazywanie lekceważenia dla ich inicjatywy, w celu wytwarzania w nich poczucia bezcelowości, występowania w celu zniechęcenia ich. „Krytykujcie sobie, krytykujcie, a my to i tak mamy gdzieś!" Trzeba bez osłonek powiedzieć, że to też nic innego jak dławienie krytyki. Ale pomijając już dyrekcję — ile można było zrobić siłami organizacji zetempowskiej! W sprawie na przykład brakoróbstwa — aż się prosi o zetempowskie posterunki kontrolne do walki o przestrzeganie instrukcji technologicznej wytopów, aż się prosi o odpowiednie popracowanie z młodymi wytapiaczami. W sprawie bałaganu w transporcie, aż się prosi o postawienie odpowiednich zadań zetempowcom tam zatrudnionym. W sprawie niechlujnego stosunku do złomu, aż się prosi o jakąś zetempowską zbiórkę złomu. Przecież to śmieszne, by w całym kraju zbierać najdrobniejsze odpadki metalowe, stare garnki, kawałki blachy, a jednocześnie by na terenie huty im B. Bieruta walały się całe tony doskonałego surowca!

Tego rodzaju poparcie organizacji dla inicjatywy korespondenta przyniosłoby i korzyści dla produkcji i korzyści wychowawcze, bo uczyłoby organizację podchwytywania inicjatywy poszczególnych zetempowców, dawałoby korespondentowi poczucie zadowolenia i zachęcałoby innych młodych robotników do krytyki. Korespondenci w hucie im. B. Bieruta, to ludzie dzielni, którzy potrafią znieść przykrości, nie boją się walki i gróźb. Gdyby mieli tego rodzaju poparcie, gdyby widzieli, że ich działalność mimo wszystko pomaga budownictwu socjalistycznemu — stać by ich było na bardzo wiele. Nie ma zaś nic gorszego, bardziej demoralizującego, jak poczucie osamotnienia, bezcelowości w walce.

Trzeba też wyraźnie powiedzieć: gdy toczy się walka nie ma miejsca na „neutralną życzliwość".

„Plasterkowa" metoda nie wystarcza

Niestety, jeżeli przyjrzeć się sytuacji korespondentów na terenie całego województwa stalinogrodzkiego — to bywa jeszcze gorzej. Bywa, że właśnie organizacje zetempowskie występują w niechlubnej roli dławicieli krytyki. Sygnalizowaliśmy swojego czasu o takich wypadkach jak chuligańskie próby pobicia korespondenta przez przewodniczącego ZM w Dobrodzieniu, jak odprawienie przez koło w PMUE „sądu" nad korespondentem, zakończonego między innymi żądaniami, by „krytykę zaczynał od siebie" i by „pisał o osiągnięciach". Trudno oczywiście mówić o rozwoju ruchu korespondenckiego, jakiegoś większego ruchu oddolnej krytyki wśród młodzieży w sytuacji, gdy czasem całe ogniwa zetempowskie występują jako dławiciele krytyki, a w najlepszym razie zachowują „neutralną życzliwość". Co prawda wnioski organizacyjne wobec winnych dławienia krytyki prześladowania korespondentów zwykle wyciąga się (gdy o to upomni się gazeta), czy jednak nie jest to przysłowiowe leczenie poważnej choroby plasterkami? Czy nie jest czasem tak, że zagadnienie masowej, oddolnej krytyki, masowej, oddolnej inicjatywy po prostu nie znajduje się w kręgu zainteresowań kierowniczego aktywu stalinogrodzkich organizacji z ZW włącznie, przy jednoczesnym poważnym niezrozumieniu roli i sensu krytyki w wielu ogniwach zetempowskich?

Ruch korespondentów wśród młodzieży województwa stalinogrodzkiego i w całym kraju musi się znacznie żywiej niż dotychczas rozwijać. Aby tak było musi on znaleźć należyte oparcie w organizacjach zetempowskich, oparcie polityczne i organizacyjne.

Trzeba więc we wszystkich organizacjach zetempowskich stworzyć właściwą atmosferę wokół ruchu korespondentów, a biorąc sprawę bardziej zasadniczo wokół krytyki w ogóle. To jest sprawa najistotniejsza.

H. GAWLIK

JÓZEF LENART

Spotkanie na moście

Indze Kabitsch

Odra pod nami błyszczy i twoje błyszczą oczy:
Nie zapomnieć nam nigdy szczerych, ludzkich łez.
Wzruszenia jedna chwila
Niczego nie wybaczy,
Lecz nie uczyni zadość
Mściwe „krew za krew".

Most pod stopami śpiewa, śpiewają usta nasze:
Nasza pieśń już rozumie co to śmierć i gruz,
A skrzydła jej
Poznały ciężar płaczu,
Który wraz z nienawiścią
Nieśliśmy skroś burz.

Most pontonowy i Odrę i czas poza nami
Jak echo powtórzy przyszłości nasz wiek.
Jest czas przyjazny
Jak dłoni podanie
I ślady stóp naszych
Przysypuje śnieg.

Nie znam słów milszych nad powitania...

Młody Nowator Rolnictwa

POD REDAKCJĄ INŻ. MGR. P. HANOWERA

„Młodzież zetempowska winna jak najbardziej czynnie uczestniczyć w wprowadzaniu nowych, przodujących metod pracy w rolnictwie. Należy zapewnić szeroki udział młodzieży wiejskiej w podnoszeniu wszystkich dziedzin produkcji rolniczej w gromadzie..."

(Z tez do dyskusji na II Zjeździe PZPR przyjętych przez IX Plenum KC PZPR

Co warto robić na poletku doświadczalnym i jak się do tego przygotować?

Po IX Plenum KC PZPR rośnie wśród młodzieży wiejskiej pęd do doświadczalnictwa rolniczego, do nowatorstwa. Mimo że mamy przed sobą jeszcze kilka miesięcy zimy, wiele kół ZMP już dziś postanawia, że wiosną założy poletko doświadczalne, aby wykazać wsi na faktach wyższość nowych metod pracy w rolnictwie.

Wielu aktywistów ZMP często jednak nie wie, jakie doświadczenia warto przeprowadzić na poletku i jak się do tego zabrać. Często także młodzież myśli o jakichś skomplikowanych doświadczeniach, które wymagają kwalifikowanych specjalistów i mogą przynieść rezultaty dopiero po kilku latach. Wpływają także pytania, jakimi nowatorskimi doświadczeniami zamierza zajmować się „Młody Nowator Rolnictwa"?

„Młody Nowator Rolnictwa" zamierza zajmować się przede wszystkim najprostszymi doświadczeniami, takimi, których wyniki mogą się natychmiast przyczynić do podniesienia produkcji, do lepszego wykorzystania rezerw produkcyjnych naszego rolnictwa.

Będziemy pisać o doświadczeniach nawozowych, które pokażą, jak należy w danym rejonie nawozić glebę, aby otrzymać wyższe plony. Będziemy także pisać o doświadczeniach, polegających na racjonalnym przechowywaniu obornika.

Będziemy pisać o doświadczeniach tzw. odmianowych — a więc o uprawie na poletku różnych odmian zbóż, roślin okopowych i traw celem sprawdzenia, jakie odmiany dają najwyższe plony w danym rejonie.

Będziemy także pisać o doświadczeniach z różnymi terminami siewu, pielęgnacji i zbioru poszczególnych roślin, celem wykazania, w jakich terminach należy wykonywać w danym rejonie te czynności, aby uzyskać najwyższe plony.

„Młody Nowator Rolnictwa" pragnie skierować pod młodzieży do doświadczalnictwa rolniczego na najwłaściwsze, najbardziej potrzebne rolnictwu tory, tak, aby szybko przyczyniać się do podnoszenia produkcji rolniczej.

Koła ZMP, młodzież, która pragnie zająć się założeniem poletka doświadczalnego i wybrać taki temat, jaki jest najbardziej potrzebny jej wsi, powinna uważnie czytać „Młodego Nowatora Rolnictwa" — gdyż w najbliższych odcinkach zapoznamy czytelników dokładniej z poszczególnymi rodzajami doświadczeń, co pozwoli wybrać odpowiedni temat. Po wybraniu jednego z tematów doświadczenia napiszcie do „Młodego Nowatora Rolnictwa" („SZTANDAR MŁODYCH", WARSZAWA, UL. WSPÓLNA 61), a wówczas wyślemy Wam dokładną instrukcję, jak przystąpić do założenia poletka i jak prowadzić doświadczenia. Pomożemy Wam także w otrzymaniu potrzebnych nawozów i nasion.

ZWRACAJCIE SIĘ PO WSZELKIE PORADY I INFORMACJE DO „MŁODEGO NOWATORA ROLNICTWA"!

JAN CIENIARSKI
wieś Gołębiew, pow. Kutno

Dzięki właściwej agrotechnice, wapnowaniu kwaśnych gleb otrzymałem po 33 q pszenicy i 26 q żyta z ha

CHOCIAŻ okres młodości przerosłem co najmniej o 20 lat (liczę już 47 wiosnę), pozwólcie mi zabrać głos w „Młodym Nowatorze Rolnictwa".

Dobrze, że gazeta młodzieżowa „Sztandar Młodych" rozpoczęła pracę nad tym, aby młodzież śmielej wzięła się za wprowadzanie nowych, przodujących metod uprawy roli w swoim gospodarstwie, spółdzielni czy PGR-ze i aby poprzez gazetę dzieliła się swoimi osiągnięciami w tej pracy.

Ja na swoim gospodarstwie składającym się z 4 ha 76 arów osiągam niezłe rezultaty i swoimi doświadczeniami chciałem podzielić się z całą młodzieżą, a szczególnie z młodzieżą zetempowską mojej wioski, która nie dość, że bokiem omija moją zagrodę, ale i nie przychodzi na szkolenie rolnicze, które mam prowadzić. Miały odbyć się już trzy zajęcia. Nie odbyło się ani jedno, bo nikt nie przyszedł. Niech więc młodzież Gołębiewa chociaż z gazety dowie się dzięki czemu osiągam wysokie plony.

Jak już podałem gospodarstwo moje składa się z 4 ha 76 arów. Ziemię mam nienajgorszą. — 2 ha klasy II, 2 ha klasy III i 76 arów klasy IV. Uprawiam na niej wszystkie kłosowe i okopowe. Szczególnie dużo uwagi zwracam na odpowiednie nawożenie gleby nawozami sztucznymi i organicznymi (obornik, gnojówka).

W celu uzyskania dobrego obornika z posiadanych 2 koni, 3 krów i 3 świń, mam w gospodarstwie założoną gnojownię glinobitą, w której produkuję rocznie około 500 metrów obornika. Wyrzucam tam gnój systematycznie, co drugi — trzeci dzień na 1/6 część gnojowni. Układam go do wysokości 2 metrów i mocno ubijam. Latem polewam go wodą gnojową dwa — trzy razy w tygodniu, zwłaszcza wtedy, gdy jest gorąco.

Obornik wywożę na pole dwa razy do roku. Pierwszą wywózkę stosuję po żniwach na 1/8 część pola, przeznaczoną pod siew buraków cukrowych i pastewnych. Nawiezione obornikiem pole przeznaczam pod buraki cukrowe wymagające dużej ilości obornika.

W drugiej połowie kwietnia na przeznaczone pod ziemniaki pole wywożę około 250 metrów obornika i natychmiast przeoruję, aby główne składniki nie ulotniły się w wietrzne dni. Po zaoraniu pola natychmiast bronuję, aby przerwać parowanie wody z ziemi. Potem robię znacznikiem dołki, do których wrzuca się ziemniaki i zakrywa się je radłem.

Ziemniaki sadzę w pierwszych dniach maja, gdyż potrzebują one ziemi wygrzanej. Sadzę dwie odmiany: pastewne i jadalne. Więcej sadzę popularny w naszych okolicach „żółciak". Na nasiona wybieram ziemniaki średnie z większą ilością oczek. Na następny rok będę ziemniaki krajał, gdyż doświadczenie wykazuje, że dają one wysokie plony i oszczędność w sadzeniakach.

Przed wejściem ziemniaków, 2 tygodnie po sadzeniu, bronuję ziemię lekkimi bronkami i na nowo obsypuję radłem, żeby skiełkowane nasiona mocniej usadowiły się w ziemi a potem przywałowuję je wałem, aby krzak jeszcze silniej się ukorzenił.

Trzy tygodnie po wzejściu ziemniaków bronuję lekkimi bronkami, aby zniszczyć chwasty, a jeśli był deszcz, rozbić powstającą po deszczu skorupę.

Usuwam także chwasty ręcznie, gdyż nieraz chwasty usadawiają się wewnątrz krzaku.

W ten sposób uzyskuję przeszło 400 metrów ziemniaków z ha.

Zwracam dużą uwagę na ziemniaki przeznaczone do sadzenia. Doszedłem do wniosku, że jedna odmiana sadzona na tym samym gruncie mocno się wyradza, dlatego co kilka lat zmieniam ziemniaki przeznaczone do sadzenia.

Przy siewie ozimin stosuję nawozy sztuczne, ale nie daję tu obornika. Na 1 ha przeznaczam 250 kg superfosfatu, 150 kg soli potasowej. Jeżeli oziminy źle przezimowały, na wiosnę otrzymują dawkę saletry względnie saletrzaku w ilości 80 kg na 1 ha. Po dwóch tygodniach dawkę można zwiększyć.

Oziminy sieję w drugiej połowie września. Natychmiast po zebraniu plonów robię podorywki i bronuję, aby spowodować kiełkowanie chwastów, dopuścić powietrze do warstwy głębszej, zatrzymać parowanie wilgoci i ułatwić pracę drobnoustrojów. Jeżeli ziemia zesklepi się po deszczu puszczam lekką bronę, która rozbija grudę.

Dwa tygodnie przed siewami orzę głęboko do 24,5 cm potem rozsiewam nawozy i przystępuję do siewu. Ziarno mam kwalifikowane. Otrzymuję je z punktu nasiennego. Zaprawiam ziarnikiem lub keresanem w ilości 200 gramów na 100 kg. Sieję siewnikiem.

Nie piszę tu o walce z chwastami, bo ziemię mam odchwaszczoną i z wytępieniem chwastów nie mam specjalnych trudności. W bieżącym roku mimo stosunkowo dużego nieurodzaju otrzymałem następujące plony z ha:

pszenica ozima tzw. kujawianka więcławska — 33 kwintale z ha, a żyta 26 kwintali z ha, buraków otrzymuję 400 kwintali z ha. Uzyskałem je m. in. dzięki stosowaniu wapna.

Ważne jest znać swoją glebę. Np. moja ziemia i ziemia moich sąsiadów jest lekko zakwaszona. Potrzeba tu wapna. A chłopi z naszej gminy wykupili w naszym GS-ie zaledwie 43 proc. leżącego na magazynach wapna, mimo że nasza gleba potrzebuje go w dużej ilości.

Dzieje się tak u nas dlatego, że bardzo wielu chłopów zna pracę na roli tylko z własnego doświadczenia i z doświadczenia swoich rodziców. Pracują więc na tzw. wyczucie. Wielu chłopów boi się wszystkiego co nowe, przynosząc tym szkodę swojej gospodarce.

Starego jest trudniej przekonać, ale przekonać można wtedy, gdy na własne oczy zobaczy, że nowa metoda daje lepsze korzyści. Przekonać swoich rodziców może młodzież. Jeśli nie pomogą słowa, mogą przecież młodzi założyć na małym skrawku ziemi poletko doświadczalne i przekonać tym sposobem swoich rodziców i do nawozów sztucznych, i do przodujących metod uprawy roli. Chodzi tylko o to, aby młodzież garnęła się do zdobywania wiedzy rolniczej, aby zwracała się po rady do doświadczonych gospodarzy a nawet do naukowców.

Z radością wyczytałem w tezach KC PZPR zapowiedź zwiększonej pomocy fachowej rolnictwu. Wydaje się, że tego najbardziej brak. Na swoim przykładzie mogę powiedzieć, że naukowcy jakoś za bardzo oderwali się od praktyki, a teoria bez praktyki niewiele daje.

Przez wiele lat istniał w naszej wiosce Rolniczy Zakład Doświadczalny. Byli tam inżynierowie dobrze znający się na gospodarce. Przychodziłem nieraz do nich. Owszem radzili, ale nikt z nich nie mógł jakoś znaleźć drogi do chłopa, który nie wiadomo czemu nie przychodził po rady i pomoc, mimo że rada i pomoc naukowca to bardzo ważna rzecz dla rolnika.

Moja gospodarka rozwija się z każdym rokiem. Z każdym rokiem staje się ona coraz zasobniejsza. Nie posiadłem wszystkich mądrości, ale ta wiedza, którą zdołałem zdobyć bardzo pomaga mi w prowadzeniu gospodarstwa i właśnie dzięki niej uzyskuję wysokie plony.

Przyrzekłem sobie, że wypełniając wskazania IX Plenum KC PZPR będę przez jeszcze lepszą, jeszcze staranniejszą uprawę roli, a da się z niej jeszcze wiele wycisnąć. W tym musi koniecznie pomóc młodzież.

KSIĄŻKA RADZIECKA

„Moje pokolenie"

O ludziach radzieckich wiemy wiele. Mocno związało nas z nimi życie. Znamy ich jako ludzi silnych. I, jak to zawsze bywa, podziw dla wielkich czynów człowieka wzbudza nurtujące, żądające odpowiedzi pytanie: co ukształtowało cechy charakteru, światopogląd tych ludzi. I na to właśnie pytanie odpowie czytelnikowi powieść Borysa Gorbatowa „Moje pokolenie".*)

Losy pisarza (powieść ma charakter autobiograficzny) oraz powieściowych bohaterów: Aloszy, Toski, Pawlika, Julki — to losy tej części młodzieży, którą wielki przełom rewolucyjny już we wczesnej młodości wciągnął w wir rozgrywających się wydarzeń. W wojennej zawierusze, wśród różnych haseł społecznych i programów, które zmieniały się jak sztandar na gmachu byłego zarządu miejskiego, wczoraj trójkolorowy, dziś rano czerwony lub żółto-błękitny, lub zielony dezerterski, przemijało jego dzieciństwo.

W tym chaosie wydarzeń, w splątanym nurcie programów i haseł z trudem musiało szukać młode pokolenie rewolucji prawdy i sensu tego, co wokoło niego się rozgrywało, co nieodzownie i groźnie wzywało do dokonania wyboru. „Całą skórą... całą dziecięcą, różową skórą czuliśmy nasze czasy.. chciwie biegliśmy, by przyjrzeć się wszystkiemu co było do zobaczenia, posłyszeć wszystko co było do posłyszenia. Wciskaliśmy się wszędzie, do nowego czołgu, pod pociąg pancerny, na przypadkowy wiec". (str. 28).

Wiedzę ideologiczną zdobywało się wówczas na każdym kroku, z afiszów propagandowych Majakowskiego, umieszczonych w witrynie księgarni, którą pospiesznie zamieniono na agencję telegraficzną, z placatów porozklejanych na latarnianych słupach i płotach, ze słów rannych, w kolejce po chleb...

Szczodra to była epoka! Trudna to była młodość! Rysy charakteru rzeźbiły niby twarde dłuto artysty lata bojów i walk, czasy głodu i nędzy spowodowanych blokadą i zagraniczną interwencją. Młodzież komsomolska na polach rewolucyjnych bitew, w dorzeczu cichego Donu, na dalekiej Ukrainie i Syberii, zdawała pierwszy egzamin, hartowała się.

Gdy wygasły ostatnie ognie domowej wojny, gdy dobita została ostatecznie zagraniczna interwencja, kraj radziecki stanął w obliczu ruiny gospodarczej.

Rozpoczęła się męka głodu — szalał tyfus, cholera... Trzeba było zaiste wielkiej siły charakteru, nieugiętej ideowości, by nie zgorzeć na popiół lecz skrystalizować się w twardy, odporny na ogień i burzę diament.

Po zbrojnym zwycięstwie rewolucji wypadło młodzieży radzieckiej zdać nowy, trudny egzamin ideowego hartu i wierności władzy radzieckiej. Oto bowiem Nowa Ekonomiczna Polityka, uchwalona na X Zjeździe WKP(b) w roku 1921, dopuszczała istnienie elementów kapitalistycznych w gospodarce radzieckiej. Władza radziecka zezwoliła na uprawianie handlu prywatnego i zakładanie drobnych przedsiębiorstw prywatnych. Celem tej polityki było przyspieszenie odbudowy gospodarki radzieckiej, zrujnowanej przez wojnę imperialistyczną i wojnę domową, ażeby dzięki tej odbudowie wzmocnić socjalistyczną część gospodarki i ze zdwojoną siłą przystąpić do nowego natarcia na odradzające się elementy kapitalistyczne.

Młode pokolenie nie rozumiejące jeszcze często praw ekonomicznego rozwoju szeroko otwartymi oczami patrzyło, jak w pierwszych latach NEP-u odżywać poczęły na nowo kapitalistyczne przedsiębiorstwa, jak w eleganckich kawiarniach tak, jak przed rewolucją, gromadzić się począł wytworny wyfraczony tłum.

Alosza w poszukiwaniu pracy błądzi po różnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych, styka się z burżujami różnego rodzaju, ze spekulantami z czarnego rynku, z ulicznymi handlarzami cukierków. Wędrówki Aloszy za pracą pozwoliły pisarzowi pokazać rozkładające się, prywatne przedsiębiorstwo, zahamowane w swoim rozwoju poprzez konkurencję z rosnącym na sile przemysłem socjalistycznym, który wkroczywszy na rynek dyktował na nim ceny. Patrząc na ukazane w powieści obrazy kapitalistycznych przedsiębiorstw, oglądając sylwetki posiadaczy, wsłuchując się w ich pełne pesymizmu słowa budzi się w czytelniku uogólniający wniosek: bankruci, którzy szamocą się jeszcze na powierzchni, chcą wypłynąć, ale daremne są ich usiłowania. Przeciwwagą tego strupieszałego świata, który odchodzi, są ukazani w powieści ludzie żyjący i działający w nowych warunkach. Dwa nurty wkraczają do książki i rozwijają się równolegle obok siebie: obok zamierających przedsiębiorstw kapitalistycznych, obok wycieniowanych ciemną farbą portretów kapitalistów ukazuje pisarz potężniejącą fabrykę socjalistyczną oraz ludzi, w których krystalizują się nowe, socjalistyczne cechy.

W czym tkwiły źródła tego że wśród ogromnych trudności, w jaki uwikłane były lata NEP-u, Alosza nie został przypuśćmy, przyhotelowym pucybutem, sprzedawcą cukierków, kapitalizującym zarobione miedziaki — wreszcie złodziejem czy bandytą (a młodocianych przestępców, włóczęgów żyjących z rozboju było wówczas nie mało)? Skąd bierze się w tym nad swój wiek poważnym chłopcu nienawiść do wroga klasowego Kowalewa — syna kozackiego esauła? Dlaczego Pawlik nie opuszcza fabryki, w której wygasły martenowskie piece, gdzie robotnicy przez wiele miesięcy nie otrzymują wynagrodzenia? Dlaczego Julka idzie do Komsomołu mimo nienawistnych słów matki: „Jeśli pójdziesz do bezbożników, nie wracaj do domu!"

Realistyczne spojrzenie Borysa Garbatowa pozwoliło mu dostrzec i ukazać szereg przyczyn, które w zależności od indywidualnych cech powieściowych bohaterów decydowały, że zajmowali oni w toczącej się walce lewą lub prawą stronę barykady. Żadnej z przyczyn nie wysuwa pisarz na plan pierwszy, lecz ukazuje je we wzajemnym powiązaniu: będzie to instynkt klasowy, uświadomienie polityczne, zaangażowanie w toczącej się walce i budowie, uczucie nienawiści i miłości, które nabierały ostrej barwy wraz z rozwijającymi się wydarzeniami, wpływ starych towarzyszy partyjnych, przynależność klasowa. Pawlik oraz zgłodniali robotnicy nie opuszczają fabryki mimo trudnych warunków, bo zdają sobie sprawę, że w wystygłych piecach martenowskich kryje się ich przyszłość. Alosza nienawidził wyzyskiwaczy głuchą nienawiścią chłopca z ulicy Fabrycznej". Dlatego nie zeszli z rewolucyjnych posterunków, dlatego stali się współuczestnikami wielkiego zwycięstwa rewolucji.

Tytuł powieści brzmi: „Moje pokolenie". Formułując w ten sposób temat zawarty w utworze Borys Garbatow stawiał przed sobą ambitne zadanie odmalowania na tle porewolucyjnej rzeczywistości typowych sylwetek ludzi młodego pokolenia, noszącego w sobie cechy różnych społecznych środowisk. W powieści wyczuwa się przemożny wpływ życia i środowiska, które wywierają piętno na losy ludzi, każąc im zajmować określone miejsca w społeczeństwie.

„Moje pokolenie" pokazuje współczesnemu czytelnikowi wielki gorący płomień, w którego ogniu wykrystalizował się nowy, silny człowiek. Z powieści przebija przeogromna prawda: piękno trwałe i użyteczne rodzi się w walce.

T. ŻOCHOWSKI

*) Borys Gorbatow: Moje pokolenie. Tłum. z jęz. ros. Kazimierz Truchanowski. Wyd. „Iskry", Warszawa 1953.

Zdzisław WRÓBLEWSKI

RZECZ O BUDOWIE PIEKARNI

Wyszliśmy właśnie za zakręt szosy po obu stronach której, niby indiańskie wigwamy, sterczały pęki faszyny poustawianej w wysokie stożki, kiedy po lewej stronie, ponad malutkimi chatami o modrych ścianach i gołymi koronami sadów wyrósł ten właśnie budynek.

Pomimo, że trwał jeszcze listopad, mróz tego dnia był iście zimowy i młode poranne słońce zapalało na oszronionych dachach tysiące małych i chłodnych tęcz. Może dlatego właśnie, a może dla kontrastu z niskimi chatami otaczającymi budowlę, wydała mi się ona niezwykle interesująca, tym więcej, że ponad jej różowym i krzepkim korpusem wznosiła się, niby średniowieczna baszta, jeszcze jedna kondygnacja, sąsiadując z zupełnie nowoczesnym i wysmukłym kominem dymiącym właśnie wąską strużką dymu.

— Cóż to za dziwny pałac? — zapytałem mego współtowarzysza.

— Pałac? To nasza mechaniczna piekarnia. 3 grudnia przekazujemy ją już piekarzom.

— Piekarnia — powiedziałem trochę rozczarowany — myślałem, że bardziej romantyczna instytucja mieści się pod taką basztą. — Towarzysz mój roześmiał się i przytaknął.

— Wprawdzie ta baszta, to nie baszta, a wieża silosów — powiedział — ale jeśli chcecie romantycznej historii, a przynajmniej historii ciekawej, to posłuchajcie. Nie tylko budowy wielkich obiektów przemysłowych mają swoje bohaterskie dzieje.

Wtedy właśnie usłyszałem tę opowieść.

„Budowę tę przejęliśmy dopiero w styczniu tego roku po specjalnej uchwale Rządu. Już poprzednio rozpoczęto tu pewne roboty, ale po prawdzie niewiele tego tam było: trochę rozkopanej ziemi i jakieś dwie budki z desek, cała parada. Do roboty brać się należało ostro, bo uchwała Rządu, jak w żelazne klamry ujmowała jej historię w dwie daty: do pierwszego czerwca oddać budynek w stanie surowym, do ostatniego grudnia kompletnie wykończony. Dyskutować nie było więc nad czym.

Kiedy przyszedłem na budowę, roboty były już rozpoczęte i sztab budowy prawie kompletny: Inżynier Florek na czele, a przy nim Kowal, jako kierownik robót. Już to samo znaczyło bardzo wiele, bo jeszcze nikt nie słyszał, żeby tam, gdzie był Kowal robota się zawaliła. „Kowal jest wart trzech inżynierów" — mówiono o nim wśród kierowników budów. Harmonogram to mieliśmy, za przeproszeniem, jak ciasne portki: ani się zgiąć, ani się wypiąć. Każda godzina się liczyła. Ale mimo to byliśmy wszyscy dobrej myśli. W wykopach pod fundamenty pracowała brygada Dereckiego, a to był człowiek nadzwyczaj pracowity i rzetelny. Zresztą o chłopcach z brygady Fundamenta — tak się nazywał brygadzista — też złego słowa powiedzieć niesposób. Kiedy jeszcze przydzielono nam do wykopu koparkę, byliśmy już na mur pewni, że się w tym przyciasnym harmonogramie zmieścimy i jeszcze coś wygramy w wyścigu z czasem.

Tak było dokąd trzymały mrozy. Nie wiem czy pamiętacie zeszłą zimę? Jakoś w drugiej połowie stycznia zaczęła się odwilż. Wtedy się dopiero zaczęło dziać! Błota to u nas w Hucie nigdy nie brakowało, ale to co się działo w wykopie, tego i opowiedzieć niesposób.

Wiecie co to są iły pylaste? Jeśli nie, to wasze szczęście. To się nawet ładnie nazywa, ale w wykopie to było jedno wielkie siegające ponad kolana grzęzawisko. Ludzie Dereckiego i Fundamenta brodzili w nim utytłani po same czubki włosów, jak nieboskie stworzenia. Poruszać się było trudno, a co dopiero pracować. Wygarniało się to świństwo z wykopu przez całą noc — roboty trwały u nas pełną dobę — a na rano błota jeszcze więcej było. Rosło jak drożdżowe ciasto w dzieży. Nawet zawsze spokojny i ważący słowa Derecki patrząc na to spluwał błyskając złotym zębem i mówił: „z tego ciasta to chleba dla nas nie będzie".

Pamiętam jak dziś, siedzieliśmy w czasie przerwy obiadowej w szopie, gdzie się mieściło biuro inżyniera Florka i klęliśmy na skisłą pogodę. Inżynier telefonował widać do kogoś z dyrekcji bo krzyczał, aż w słuchawce buczało:

— Ja sam rozumiem, co to jest uchwała Rządu. Pouczać mnie nie musicie. Ale zobaczcie, co się tu dzieje! Grzęzawisko chyba do samego środka ziemi. Kąpiele błotne dla reumatyków na takim gruncie urządzać, a nie budynki stawiać! — Grzmotnął słuchawką o widełki i chwycił się za głowę, jakby go nagle rozbolała. Kowal zaczął go właśnie uspokajać, gdy wtem wpada utytłany po uszy Pajor z brygady Dereckiego i krzyczy:

— Inżynierze! Koparka tonie!

— Co? — Florek poderwał się z krzesła, aż uderzyło o ścianę.

— Jak rany! Na oczach się zapada! — Wybiegliśmy pędem do wykopu. To był, mówię wam, taniec! Takich błotnych kąpieli to już nawet w Ciechocinku nie użyję. Do późnego wieczora ratowaliśmy maszynę. Podkładaliśmy drągi, progi, końmi próbowaliśmy ciągnąć, ale i to nie wiele pomagało. Centymetr po centymetrze grzęzła coraz głębiej.

Było już ciemno, próbowaliśmy właśnie suszyć się przy piecu u inżyniera, kiedy na budowę przyszedł sekretarz partii Trębacz. Nie znacie Trębacza? To młody jeszcze człowiek, ale stary aktywista zetempowski, a obecnie partyjny no i stary obywatel Nowej Huty. Kiedy wszedł i zobaczył nasze ponure miny — nic nie powiedział tylko przysiadł koło pieca i w milczeniu zapalił papierosa. Odezwał się dopiero po chwili:

— Co, już skiśliście w tym błocie? — Inżynier popatrzył na niego złym okiem, bo Trębacz jak zawsze się uśmiechał.

— Popatrzcie do wykopu to i wam śmiać się odechce.

— A widziałem już — Trębacz nie przestawał się uśmiechać. — Jutro podeślą wam traktory to z koparką dacie radę, a i mrozik bierze na noc. Inżynierze — zwrócił się do Florka — słyszałem, że będziecie ten budynek na studniach stawiać, prawda to? — Florek ze złością skubał wąsik.

— Słyszałem, owszem słyszałem — mówił z irytacją — ale ja już tego robił nie będę. Nie znam się na tym. Nikt się nie zna. Studnie. To już trzecia zmiana w projektach wykopów pod fundament, a w harmonogramie zmiany nie ma. Niesłychane rzeczy.

— Ja się tam trochę na studniach znam — rzucił z kąta Derecki — ale mało. Rady bym chyba nie dał.

— Dasz sobie radę, Derecki — powiedział Trębacz — co byś miał sobie nie dać. Wszyscy ci przecież pomożemy. Nie, inżynierze? — Florek popatrzył na niego chmurnie, ale nie wytrzymał i sam się roześmiał.

— Ależ z was człowiek, towarzyszu Trębacz. No, chodźmy do tego wykopu — powiedział i wyszliśmy wszyscy na budowę.

I tak Derecki zaczął zakładać pierwsze studnie. Koparkę na drugi dzień traktor z podmarzłego błota wyciągnął, tylko dół po niej został na trzy metry głęboki. Od tego czasu cała robota szła ręcznie. Na dobitek wiosna się zbliżała, mrozy puściły i znów trzeba się było grzebać w błocie. To była, proszę was, robota. Doły pod studnie kopało się aż do piasku, na 7 metrów głęboko, a ziemię wyciągało się wiadrem. W każdą taką dziurę ładowało się po 10 betonowych kręgów. Wiecie jaki to ciężar, a do tego grzęzło to wszystko w błocie. Podkładało się faszyny i deski. Próbowano pomóc sobie końmi, ale zaczęły się topić. Nic dziwnego bo nawet człowiek nie mógł długo ustać na miejscu, po chwili nogi zaczynały się zapadać. Roboty przy studniach nie można było przerwać ani na chwilę. Praca przy nich trwała dzień i noc. Gdy ktoś z brygady zachorował, Derecki po dwadzieścia cztery, a bywało i po trzydzieści sześć godzin nie schodził z budowy. Takich studni wykopano sto bez jednej.

Dzisiaj lekko się o tym opowiada, ale wtedy wszyscy podziwialiśmy brygadę Dereckiego. Był w niej w większości młodzi chłopcy: taki Sławiński, Sagan, Pajor, wszystkiego siedmiu ludzi, a razem tworzyli bojowy kolektyw roboczy. Nawet nie pamiętam, żeby się kiedy buntowali, chyba tylko wtedy gdy im za mało wiader do wykopów dostarczono, albo jeśli betonowych kręgów zabrakło. Może jeden Orzechowski próbował z początku trochę labidzić, ale i jego porwała w końcu robota.

Nie wiem jakimi sposobami utrzymywał Derecki swoją brygadę w takiej ciągłej bojowości. Może to czyniły cotygodniowe narady brygady, na które i Trębacz często zachodził, może i przykład brygadzisty i to, że nigdy na nikogo nie krzyczał, a sam się brał za najtrudniejszą robotę. Widać nie darmo Derecki jest członkiem partyjnej egzekutywy. Kosztowała go zresztą ta piekarnia trochę zdrowia. Już przy kopaniu ostatniej 99 studni pod komin, betonowy krąg osunął mu się na nogę i kość odprysła. Przeleżał blisko dwa miesiące".

Towarzysz mój przerwał na chwilę opowiadanie. Przyglądałem się budowie innymi już oczami. Te soczyste, nasiąkłe słońcem mury stały na trwałym fundamencie bohaterskiego wysiłku ludzi. I teraz rozbrzmiewała wokół nich codzienna muzyka pracy. Dzwoniło dźwięcznie żelazo, turkotały głucho wozy z kamieniem, wysoko podnosiły się nawoływania ludzi. Doszliśmy do niskiego baraku zbitego z krótkich tarcic.

— Tu mieści się biuro kierownictwa budowy — powiedział mój towarzysz.

Barak w niczym jednak, wyjąwszy zawieszoną obok drzwi czerwoną tablicę współzawodnictwa pracy, nie przypominał biura. Wokoło duży sad o nagich już konarach. Przed niskimi okienkami pasą się kury gospodarzy. Obrazek raczej sielski, gdyby nie wysoki zrąb budowy na tylnym planie. Zajrzeliśmy przez okno. Inżyniera Florka nie było w pokoju. W piecyku palił się ogień. Uporczywie dzwonił telefon. — Znajdziemy go na budowie — zgodziliśmy się obaj i towarzysz mój opowiadał dalej:

„Mimo tak wielkiego wysiłku nie dogoniliśmy wówczas harmonogramu. Wyprzedził nas prawie o dziewięć dni. Nie mogło być inaczej. Plan przewidywał wylobycie 6000 mtr. sześc. ziemi, myśmy zaś musieli wydobyć 20.000. Miało się już ku wiośnie, wczesna była ona w tym roku, kiedy na budowę przyszli pierwsi murarze. Była to młodzieżowa brygada Ruty i Kuszaja. Oni to właśnie położyli pierwsze cegły pod budowę piekarni. Potem dodano jeszcze brygadę Jagielskiego i inne. Na budowie zaczął się wielki ruch. Praca szła na trzy zmiany. Nie zawsze oczywiście gładko. Cegłę musieliśmy dowozić z daleka, a później ładować ją do głębokiego wykopu. Zabierało to sporo czasu, więc i zarobki ładujących były niewielkie. Mimo trudności z dostawą, brygady pracowały pełną parą i godzina po godzinie zdobywaliśmy stracony do harmonogramu czas. Wykonanie uchwały Rządu stało się ambicją całej załogi.

Wtedy właśnie do walki wystąpił nowy przeciwnik. Już nie ten, którego na naradach ochrzczono mianem „trudności obiektywnych", groźniejszy, dobrze ukryty i niebezpieczny. Zaczęło się od częstych przerw w dostawie prądu. Betoniarki stoją. Alarmujemy pogotowie elektryczne. Szukają wzdłuż całej linii, a przyczyna o kilka metrów od nas. Ktoś porozkręcał izolatory na słupie. Potem znów ktoś zamknął dopływ wody dla budowy w odległych o kilkaset metrów studzienkach. Wreszcie czyjaś zbrodnicza ręka wrzuciła w tryby betoniarki kawał żelaza i maszyna została okaleczona. To już brzydko pachniało. Mieliśmy takiego dozorcę z tutejszej wsi. Zwalisty był chłop, mrukliwy. Wzięliśmy go w obroty, ale się zaciął, jak zardzewiały zamek. Co mu tam, udowodnisz, kiedy za rączkę nie złapałeś. Wszystko co mogliśmy zrobić to zwolnić go z roboty. Ale wróg działał dalej.

No, posłuchajcie na przykład. Było to już wiosną. Wieczorem wyszliśmy z Kowalem wytyczyć ścianę, aby dzienna zmiana mogła od razu stanąć do roboty. Wymierzyliśmy dokładnie wszystko i pozabijaliśmy kołki. Rano przychodzę na budowę, patrzę Kowal stoi pochylony nad tymi kołkami i klnie takimi słowami, jakie u niego nie często się słyszy.

— Co się stało? — pytam.

— A to gad wredny, taki syn... Widzisz jak poprzestawiał? — Przyglądam się dokładnie. Kołki są równiutko przesunięte o jakie 5—7 centymetrów. Wiecie wy co to znaczy takie przesunięcie? Ściana do ściany nie pasuje i rozbieraj potem, bracie. Całe szczęście, że Kowal, człowiek bardzo dokładny, rano raz jeszcze całą robotę sprawdził. Już byśmy tego harmonogramu nie dogonili. Od tego czasu mieliśmy się na baczności. Zwracaliśmy uwagę na każdy szczegół. Pomogło. Niespodzianki się skończyły. Nadrobiliśmy sporo straconych dni. Ale pełne zwycięstwo zapewniła nam dopiero majowa bitwa, kiedy zaczęło się betonowanie stropów. Konstrukcja była trudna. Zbrojarze Franciszka Łąckiego dobrze się przy niej napocili. Żelazo od żelaza o pół centymetra. Tutaj dopiero brygada betoniarska Malińskiego pokazała co potrafi. 400 procent normy ciągneli jak nic. Betonowania nie można było ani na godzinę przerwać, więc Maliński po prostu sypiał na budowie. Nawet Trębacz nie mógł go do domu wygonić. No i przegoniliśmy harmonogram o całe pięć dni. Nie myślcie, że to był łatwy wyścig. Pamiętam taką niedzielę w maju, kiedy niemal cała załoga stanęła do betonowania. A Maliński..."

Doszliśmy właśnie na plac przed budowę i któryś z robotników odwołał mojego towarzysza. Wspiąłem się po desce na wysoką rampę i ciekawie zajrzałem do środka. Ponieważ drzwi wychodziły na rampę domyśliłem się, że stąd będzie ekspediowany chleb. Przechodziłem z sali do sali, z piętra na piętro. Wszędzie kończono już ostatnie prace. Malarze nakładali na czyste ściany ostatnie warstwy lakieru. Olbrzymie piece piekarniane wykazywały już na termometrach 90 stopni ciepła. W pokojach dyrekcji, gdzie wiórowano jeszcze parkietowe posadzki, urzędowali już towarzysze z Krakowskich Zakładów Piekarniczych. Zszedłem na dół do olbrzymiego magazynu. Ku memu zdziwieniu promienie słoneczne wpadały tu przez wielką dziurę wybitą w świeżo wymalowanej ścianie. Stała tam grupa robotników. Kupa świeżego gruzu w tej lśniącej czystością sali brutalnie raziła oczy. Podszedłem do robotników i zapytałem o inżyniera Florczaka.

— Był tutaj niedawno—odpowiedział mi młody murarz w rozpiętej i obryzganej wapnem watówce — a wy co, może z „Miastoprojektu"? — zapytał z zaczepną nutą w głosie.

— Nie, a czemu pytacie? — powiedziałem zdziwiony.

— No, bo my byśmy chętnie, tu przy tej dziurze, choćby z samym inżynierem Krajewskim porozmawiali — dodał drugi i splunął ze złością pod nogi. Nie rozumiałem w czym rzecz, ale właśnie podszedł ku nam mój towarzysz.

— „Nie dziwcie się — powiedział. — To nie pierwsza nasza sprawa z „Miastoprojektem". Budynek cały już gotowy, wymalowany, a oni nam przysyłają tak zwaną „korekturę planu". Okazuje się, że zapomniano zaprojektować drzwi dla wpuszczania worków do magazynu. No i rozwalaj gotowe ściany na kilka dni przed oddaniem budynku. To zresztą nie jedyna „korekta". Całe ściany musimy tu dobudowywać".

Pomyślałem, że dobrze było by, gdyby projektanci z „Miastoprojektu" stanęli do dyskusji z załogą budowniczych piekarni i doznałem uczucia głębokiej ulgi na myśl, że to nie ja musiałbym się tłumaczyć z zarzutu marnotrawstwa materiału, z nieposzanowania ludzkiej pracy i ludzkiego wysiłku.

Już przy samym wyjściu spotkaliśmy inżyniera Florka. Oczywiście nie był absolutnie podobny do sylwetki, którą sobie na podstawie opowiadania wyimaginowałem.

— Piekarze obiecują na 7 grudnia dać pierwszy wypiek — powiedział z ożywieniem.

— No, zapewne pierwszy bochenek z tego wypieku wam przyniosą, inżynierze — roześmiał się mój towarzysz.

— Pierwszego to nie chcę w żadnym razie. Będzie pewnie z betonem i gwoździami. No a poza tym cóż to jeden bochenek na taką załogę? Powiedzmy więc nie pierwszy bochenek, a pierwszą tonę chleba z pierwszego wypieku. — Roześmieliśmy się wszyscy.

— Nie bójcie się, piekarzom ta transakcja na pewno się opłaci. Piekarnię oddajemy na 28 dni przed terminem. Dzienny jej wypiek wyniesie 32 tony. Łatwo policzyć, mogą dać 896 ton chleba ponad plan. Jeśli więc nawet nie od razu ruszą pełną parą, to i tak im jedna tona różnicy nie zrobi. — Inżynier uścisnął nam ręce i już po chwili widzieliśmy go rozprawiającego żywo z robotnikami na placu.

Zasiedzieliśmy się w piekarni, więc teraz żywo ruszyliśmy ku obiektowi, który był celem naszej wędrówki.

— I nie dokończyliście mi opowiadania o majowej bitwie i o Malińskim — powiedziałem do mego towarzysza.

— Bo i co tu kończyć? Sami widzieliście zakończenie. A Maliński? — towarzysz mój przystanął i zatoczył ręką szeroki łuk — Popatrzcie, wszędzie tutaj wokoło i tam gdzie wyrastają już rusztowania, i tam gdzie jeszcze nagie pole, powstanie nowy, swoisty kombinat, coś jakby wielki magazyn towarowy socjalistycznego miasta. Za kilkanaście miesięcy wyrośnie tu duży ośrodek sanitarny z kąpieliskiem, fabryki przetworów mięsnych, przetworów mlecznych, wyrobów cukierniczych, rozlewnia piwa i fabryka wód gazowych, wielkie magazyny żywnościowe. No i tutaj właśnie pracować będzie Maliński, Derecki, Kuszaj, inżynier Florek i Kowal. I znów będą powstawały historie budów, może inne niż ta, którą wam opowiedziałem, może jeszcze bardziej zwyczajne, ale z nich właśnie składa się historia socjalistycznego miasta.

Poszliśmy szosą w kierunku wznoszącego się słońca. Myślałem o małych, ale bojowych budowach, które owocować będą wielką sprawą powszechnego dobrobytu wszystkim ludziom pracy. Myślałem o ciężarówkach, które pobiegną tą szosą do Nowej Huty z plonami pracy jej mieszkańców, aby im samym dostatniej i lepiej się żyło. Myślałem także, że dobrze jest żyć w naszej ojczyźnie prostych budowniczych, zwyczajnej, ludzkiej sprawy — szczęścia człowieka.

Nowe KSIĄŻKI

Nakładem „Książki i Wiedzy" w ramach „Biblioteczki Trybuny Wolności" ukazała się ostatnio ciekawa broszura L. Baranowskiego — „Sprzedano za dolary".

W książeczce tej Baranowski odsłania kulisy pewnej zdrady tak typowej dla burżuazji wielu krajów, która za dolary sprzedaje prawa i niepodległość narodu.

Przedmiotem pracy Baranowskiego jest mianowicie osławiony plan Schumana, którego istotnym celem jest podporządkowanie europejskiej produkcji stali i węgla przemysłowi niemieckiemu kontrolowanemu przez amerykańskie monopole. Z broszury Baranowskiego dowiadujemy się przede wszystkim kto jest rzeczywistym autorem planu Schumana. Że plan ten inspirował i podyktował Departament Stanu, że jego francuski agent, bankier Jean Monnet przetłumaczył go na język francuski i że dopiero wówczas Schuman zgodził się wziąć na siebie jego autorstwo. Z kolei Baranowski ujawnia istotny cel planu Schumana, a więc zjednoczenie Europy Zachodniej i pchnięcie jej do wojny przeciwko ZSRR. Ponieważ uczynić to można jedynie przy pomocy niemieckich sił reakcyjnych, magnaci Wall Street'u postanowili odbudować, kosztem innych państw, imperializm niemiecki, naturalnie pod kontrolą Stanów Zjednoczonych. Jasno i przekonywująco odsłania Baranowski tajniki podstępnego planu, który w praktyce godzi w niepodległość i byt państw europejskich. Autor kreśli sylwetki rzekomych szefów planu — europejskich mężów stanu i bankierów, którzy są jedynie posłusznymi wykonawcami rozkazów swoich amerykańskich mocodawców.

Broszura Baranowskiego ukazuje jednocześnie, iż twór USA rozsadzany jest już od chwili powstania przez ogromny splot sprzeczności interesów Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francji, Włoch i Niemiec.

Str. 40, cena 0.60.

★

Siomuszkin Tichon — „ALITET ODCHODZI W GÓRY" — Książka otrzymała Nagrodę Stalinowską w 1948 r. Autor należący do młodego pokolenia pisarzy radzieckich przedstawia czytelnikowi obraz niezwykłych trudności, jakie musieli pokonywać rosyjscy pionierzy socjalizmu na terenie Czukotki.

Bohater powieści, Alitet, przebiegły wyzyskiwacz czukockich myśliwych jest w powieści Siomuszkina tą postacią, poprzez którą autor najplastyczniej ukazuje skomplikowany i specyficzny proces przeobrażania się starych stosunków społecznych na Czukotce pod wpływem rewolucji docierającej do tego zacofanego kraju podbiegunowego. Tło książki stanowią egzotyczne opisy przyrody okolic podbiegunowych. Żywą akcję urozmaicają pełne przygód polowania, wyprawy oraz malownicze opisy życia Czukczów.

Wydawnictwo „Iskry". Nakład 50.000. Str. 248 + 236 I i II zł. 4.80.

NGO CHANG SEN

Ja bronię życia

Wiersz młodego poety wietnamskiego, za który autor uzyskał wyróżnienie na Festiwalu w Bukareszcie

Urodziłem się biednym chłopem.
Życie nasze było nieszczęściem bez końca.
Ojciec najmował się do orki
U bogatych gospodarzy.
Dziadek opowiadał:
„Nigdy nie wyjdziemy z nędzy.
Twój ojciec jeszcze dziesięciu lat nie miał, kiedy już musiał tyrać na bogaczy.
Nie ma, nie będzie w życiu naszym światła".
Owego roku Japończycy i Francuzi zrabowali nam wszystek ryż, do ostatniego ziarnka.
Od miesiąca w mojej rodzinie nie mieliśmy ziarnka ryżu do zupy.

Płakali i krzyczeli moi bracia i siostry —
Od tak dawna już nie jedli ryżu.
Wygłodniałe dzieci pełzały po matce,
Ciągnęły ją za wyschnięte piersi,
Krzyczały i padały jedne na drugie.
Matka mówiła, łzy lały się jej po twarzy:
„Moje dzieci, skąd ja wam wezmę mleka?"
Potrząsając swoją siwą głową, swoją siwą brodą
Dziadek wołał: „Dzieci, pomrzemy wszyscy!"
Objąłem ramionami wysuszone kości jego ciała.
Ręce i nogi miał lodowate,
Drżał cały, oddech jego gasł powoli.
Matka zawołała:
„Sen, synu mój,
Dziadek nasz umiera z głodu!"
Wybuchnąłem płaczem.
Matka upadła zemdlona.
Dziadek umarł.
Bracia i siostry moje zamilkli przerażeni,
Szloch cichy mówił o śmierci.
Niedaleko mieszkała jedna z moich ciotek.
Pobiegłem do niej powiadomić o śmierci dziadka.
Leżała na ziemi, nieprzytomna z głodu.
Zawołałem: „Ciociu, dziadek nasz umarł!"
Podniosła się, opadła na ręce,

Wywlokła się na podwórze i skonała.
Zostawiła trzymiesięczne niemowlę,
Porzuciłem je u sąsiadki.
Pociemniały mi oczy,
Po policzkach spływały łzy,
Chciałem biec, ale nie mogłem utrzymać się na nogach.
Głód ściskał mnie w żołądku, światła tańczyły przed oczami.
Tymczasem nadeszła noc, zabłysły pochodnie.
Zewsząd rozbrzmiewały jęki i okrzyki.
Mężczyźni obejmowali martwe ciała swych kobiet i dzieci.

Ojciec wrócił z roboty,
Bił ciałem o ziemię i płakał.
Moi bracia i siostry cicho jęczeli z głodu.

Ktoś doniósł, że siostra naszego dziadka też nie żyje.
Ojciec poszedł do gospodarza
Wyprosić parę desek na trumnę dla dziadka.
Na kredyt, nie mieliśmy wcale pieniędzy.
W tydzień po pogrzebie gospodarz kazał rozkopać grób,
Chciał zabrać swoje deski.
Matka we łzach błagała, żeby choć jeden dzień poczekał:
„Gospodarzu, ja dzieci sprzedam, zapłacę za twoje deski".
Wróciła do domu, kiedy już było ciemno.
Zawołała mnie, moich braci, moje siostry:

„O Sen, dziecko moje, Nu, Nung, Ni, Ninh, Thi, Que
Muszę was sprzedać moje dzieci,
Żeby mieć czym zapłacić za trumnę naszego dziadka".
Zdusiła płacz w gardle, a myśmy płakali głośno.
Rano przyszli do nas obcy ludzie.
Moi bracia i siostry uciekając przed nimi rozbiegli się po całej wiosce.
Bogaci gospodarze gonili za nimi i łapali jak kurczęta albo prosiaki.
Cała moje rodzina została rozproszona.
A w rok później była zima,
W zimny, deszczowy dzień
Łowiłem kraby na naszym poletku ryżowym.
Wtem ktoś zawołał na mnie: „Duży bracie!"
Serce zabiło mi mocniej,
Poznałem młodszego braciszka.
Miał trzynaście lat, chude ciało i bardzo blada twarzyczkę.
Ubranie wisiało na nim w strzępach.
Płakał i obejmował mnie i ściskał,
I płakaliśmy razem do wieczora,
A potem znów go utraciłem.

Nasze długi siegały jeszcze naszego pradziadka,
Z pokolenia na pokolenie obrastały w nowe procenty.

Gospodarze zabrali nam dom i nasze półko ryżu,
Opuściłem rodziców, poszedłem szukać pracy.

W czterdziestym piątym roku wstąpiłem do partii...
Po długich zimowych nocach wstało wtedy słońce,
Moje życie zaznało światła.
Pracowałem ciężko jak nigdy, ale już byłem
Jak ziemia spękana od suszy, która przyjmuje deszcze.
Ożeniłem się z siedemnastoletnią dziewczyną
I poszedłem do Armii Ludowej walczyć przeciw Francuzom.
Gdy wracałem na urlop do domu
Moja młoda żona patrzyła mi w oczy i uśmiechała się ze szczęścia.
W połowie pięćdziesiątego pierwszego roku,
Kiedy ją opuszczałem, dała mi wszystkie zaoszczędzone pieniądze
I odprowadziła mnie daleko w dżunglę.
Wkrótce spotkałem sąsiada z mojej wioski:
„Kiedy następnym razem przyjedziesz na urlop,
będziesz miał małe dziecko do niańczenia".
Serce zabiło mi mocniej.

Wracałem do domu.
Biegłem szybkimi krokami, gnała mnie myśl o żonie,
o dziecku, które na mnie czeka.
Dochodziłem do wioski, kiedy ktoś zawołał:
„Twoją żonę uprowadzili Francuzi!"
Pociemniały mi oczy: „A dziecko, gdzie moje dziecko?"
„Twoja żona była jeszcze w ciąży!"

Kolonialiści! Wy musicie mi za to zapłacić!
Póki sił starczy nie przestanę walczyć.
Raz wreszcie trzeba z wami skończyć!
Nam już na zawsze nienawistny los konia i wołu,
My chcemy żyć jak ludzie!

(Z przekładu francuskiego tłumaczył Jerzy Lisowski)

Z osiągnięć polskich zootechników

Aby więcej było mięsa, tłuszczu, wełny...

krystyna kisielewska
Asystent Wydziału Zootechniki SGGW

ZOOTECHNIKA w Polsce Ludowej uczyniła duży krok naprzód pod względem konkretnych osiągnięć poszczególnych placówek naukowo-doświadczalnych, jak też i pod względem spopularyzowania tej gałęzi wiedzy i upowszechnienia jej wśród szerokich rzesz rolników — hodowców.

Nie możemy się jednak jeszcze poszczycić taką masowością udziału chłopów w przeobrażaniu gospodarki rolnej, jak to ma miejsce w Związku Radzieckim.

Przyczyną wspaniałych osiągnięć Związku Radzieckiego w dziedzinie hodowli zwierząt gospodarskich, jest nie tylko masowa i twórcza współpraca chłopów radzieckich z naukowcami, ale przede wszystkim oparcie tej hodowli na naukowych podstawach materialistycznej biologii miczurinowskiej.

Hodowca przeobraża organizmy zwierzęce

Metody agrobiologii radzieckiej znalazły również zastosowanie w odniesieniu do organizmów zwierzęcych, z koniecznym uwzględnieniem ich specyficznych właściwości. Aby zrozumieć na czym polega nowatorstwo w pracy zootechnika-miczurinowca, warto przypomnieć sobie po krótce założenia twórczej agrobiologii, będące przeciwieństwem „dogmatów" głoszonych przez zwolenników genetyki formalnej[1]), popieranej i stosowanej dotąd w krajach kapitalistycznych.

Organizm i środowisko stanowią nierozerwalną, współzależną jedność. Przeciwieństwem tego twierdzenia, stanowiącego punkt wyjścia dla wszystkich pozostałych twierdzeń agrobiologii radzieckiej, jest nienaukowe stanowisko burżuazyjnych genetyków formalnych, mendelistów-morganistów[2]), którzy traktują organizm jako jednostkę wyizolowaną ze środowiska i wykluczają możliwość kształtowania się jego właściwości dziedzicznych pod wpływem warunków zewnętrznych.

Biologia miczurinowska wykazuje, że organizmy pod wpływem środowiska ulegają ciągłym zmianom i przekształceniom, że zmiany te przy długotrwałym i kierunkowym działaniu otoczenia, mogą się dziedzicznie utrwalać. Toteż człowiek wpływając na zwierzęta czy rośliny odpowiednio dobranymi czynnikami środowiska, może je przekształcać stosownie do swoich potrzeb. Hodowca, uzbrojony w zdobycze biologii miczurinowskiej, czynnie wkracza w procesy biologiczne, przeobraża naturę hodowanych organizmów.

Natomiast konsekwencją poglądów genetyków formalnych, jest zdanie się hodowców na łaskę i niełaskę szczęśliwego przypadku skojarzenia się pewnych korzystnych cech dziedzicznych u poszczególnych osobników.

Fakty udowodniły wyższość biologii radzieckiej

Sukcesy zootechników radzieckich są dowodem, jakie znaczenie dla praktyki mają słuszne, materialistyczne założenia naukowe. **Fakty udowodniły w pełni wyższość biologii radzieckiej nad przyrodniczymi teoriami głoszonymi w krajach kapitalistycznych.**

Nie ma na świecie człowieka interesującego się zagadnieniami zootechniki, który by nie słyszał o krowach karawajewskich[3]), wyhodowanych przez radzieckich zootechników Sztejmana i Szaumiana. W wyniku odpowiedniego żywienia, właściwego dojenia, masaży wymion i szeregu innych zabiegów, podwyższyły one swoją mleczność w przeciągu pięciu lat z 3810 kg na 6310 kg rocznie od sztuki.

Szeroko są znane świnie białe ukraińskie, otrzymane przez akademika Iwanowa z krzyżówki świni miejscowej z wielką białą świnią angielską. Nowa rasa świni ukraińskiej łączy w sobie odporność na klimat Ukrainy i dużą wartość mięsno-tłuszczową.

Nowe, wysokowartościowe rasy owiec, koni, bydła i trzody chlewnej, nie tylko otrzymane w skali doświadczalnej, ale z dużym powodzeniem rozprowadzone w teren, jak również fakt, że wszystkie zabiegi hodowlane oparte były na założeniach agrobiologii miczurinowsko-łysenkowskiej — najdobitniej przemawiają za jej słusznością.

Wyhodowanie nowej, uszlachetnionej rasy owcy podhalańskiej

Zootechnicy polscy zawdzięczają swe dotychczasowe sukcesy temu, że oparli się na doświadczeniach i metodach pracy, stosowanych w ojczyźnie twórczej agrobiologii — Związku Radzieckim, biorąc naturalnie pod uwagę takie odrębne momenty jak różnice klimatyczne inne formy gospodarki, inny materiał doświadczalny, inne potrzeby itp.

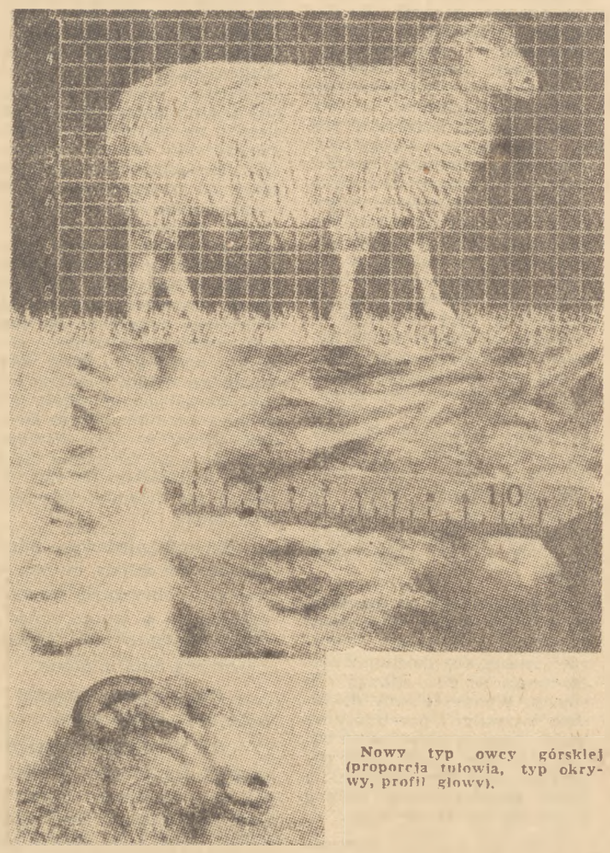

Nowy typ owcy górskiej (proporcja tułowia, typ okrywy, profil głowy).

Jednym z ważniejszych osiągnięć, które postaram się omówić szerzej w celu zorientowania czytelników w różnorodności problemów jakie nasuwa twórcza praca zootechniczna, jest wyhodowanie drogą odpowiednio dobranych krzyżówek **nowej, uszlachetnionej rasy owcy podhalańskiej.** Praca ta zpstała wykonana przez prof. dr **Mieczysława Czaję w Zootechnicznym Zakładzie Doświadczalnym w Grodźcu Śląskim.**

Podhale nie jest odpowiednim terenem dla chowu importowanych, wysokoprodukcyjnych owiec, przede wszystkim z uwagi na ostry klimat, charakteryzujący się krótkim latem, długim zaleganiem okrywy śnieżnej, obfitymi opadami, wietrznością i znacznymi skokami temperatury dobowej oraz ze względu na formę użytkowania gleby przez małorolnych górali, nie mogących zapewnić odpowiedniej paszy dla szlachetnych ras owiec.

Miejscowe owce, tzw. **cakle tatrzańskie**, hodowane w tak ostrym klimacie i przez szereg pokoleń nieodpowiednio żywione, uległy w stosunku do swej rasy wyjściowej, sprowadzonej do Polski na przełomie XV i XVI wieku, znacznemu uprymitywnieniu i zdrobnieniu. Opóźniły swe tempo rozwoju, płodność ich obniżyła się znacznie, co dało swój wyraz w małej ilości ciąż bliźniaczych oraz w przerwach w płodności bez żadnych przyczyn natury chorobowej.

Budowa tułowia tych owiec stała się wadliwa i nieproporcjonalna, a niska mleczność i małowartościowy gatunek wełny, nadającej się tylko do wyrobów samodziałowych, stanowić mogą dopełnienie charakterystyki prymitywnej owcy podhalańskiej.

Dużą jednak zaletą tych zwierząt — to ich niezwykła odporność na ostry klimat Podhala. Odporności tej sprzyjała również okrywa wełniasta, składająca się z dużej ilości grubych, rdzeniowych włosów, które wyrastając pod pewnym kątem nadawały jej dachowaty kształt, chroniący przed wnikaniem wilgoci do wnętrza runa.

Prof. Czaja w oparciu o szereg wstępnych badań i obserwacji, przeprowadził kombinowaną krzyżówkę, która dała w efekcie końcowym **uszlachetnioną rasę owcy górskiej.**

Krzyżował on trzy rasy: prymitywne cakle tatrzańskie wnoszące jako cechę pozytywną odporność na miejscowy klimat, owce fryzyjskie wnoszące walory płodności i mleczności, i cakle siedmiogrodzkie posiadające bogatszy puch i szlachetniejsze runo.

Wszystkie rasy wyjściowe i kolejno otrzymywane mieszańce, były odpowiednio utrzymywane i racjonalnie, intensywnie żywione. **Nowa, wyselekcjonowana rasa polskiej owcy górskiej łączy w sobie odporność na warunki klimatyczne Podhala z wysoką wartością wełniasto-mleczną, dobrymi proporcjami tułowia, zwiększonym ciężarem jagniąt w dniu urodzenia itp.**

Otrzymanie tego nowego typu owcy, to dopiero pierwszy etap. Drugi nie mniej ważny, to rozprowadzenie jej w teren do powszechnego użytku.

Nowa, uszlachetniona rasa świń

Drugą pracą opartą na metodzie heterospermii, stosowanej szeroko w Związku Radzieckim, opracował prof. dr **Teodor Marchlewski,** na materiale trzody chlewnej. Heterospermia polega na jednoczesnym zapładnianiu samicy kilkoma (najczęściej dwoma) samcami, należącymi bądź do tej samej, bądź do różnych ras.

Marchlewski przeprowadzał doświadczenia mające na celu wyprodukowanie nowej rasy świni puławskiej o większej zdolności wyrastania. Materiałem wyjściowym była świnia mała, czarna, puławska, charakteryzująca się małym wzrostem, zbyt wczesnym dojrzewaniem i nadmiernym otłuszczeniem. Samice tej rasy krzyżował Marchlewski podczas tej samej rui, samcem rasy puławskiej i samcem rasy wielkiej białej angielskiej.

Potomstwo otrzymane z różnorasowego zapłodnienia, wykazało się dużą żywotnością, większym wzrostem i walorami tłuszczowo-mięsnymi, co raz jeszcze potwierdziło, że mentorowanie[4]) obcorasowymi plemnikami wpływa na właściwości dziedziczne potomstwa. Jednocześnie dało się zaobserwować, że heterospermia wpływa na kształtowanie się płci u potomstwa na korzyść żeńskiej. Odkrycie to przy dokładniejszym rozpracowaniu miałoby duże znaczenie praktyczne i teoretyczne.

Nowe rasy bydła, drobiu...

Te dwie szerzej omówione prace są tylko wycinkiem na polu osiągnięć zootechniki polskiej. Dla pełniejszego obrazu wymienić można m. in. jeszcze takie prace jak krzyżowanie bydła czerwonego polskiego z bydłem czerwonym duńskim, wyhodowanie nowej nośno-mięsnej rasy kur zielononożek, otrzymanie ras drobiu, u których natychmiast po wykluciu można na podstawie koloru nóg i upierzenia rozpoznać płeć, opracowanie metod przyśpieszających tarło u ryb, stosowanie i doskonalenie metod sztucznej inseminacji, polegającej na sztucznym wprowadzaniu spermy do narządów rozrodczych samicy, a pozwalającej na pełne wykorzystanie samców rozpłodowych.

W walce o szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi zootechnika odgrywa ogromną rolę. Zastosowanie zdobyczy zootechniki w gospodarstwach spółdzielczych, indywidualnych, podniesienie wiedzy rolniczej wśród chłopów oraz poprawa obsługi zootechnicznej mogą przyczynić się do znacznego podniesienia produktywności zwierząt gospodarskich, mogą zapewnić nie tylko wykonanie, ale i przekroczenie zadań postawionych przed rolnictwem przez IX Plenum KC Partii.

Ogromną rolę do odegrania ma tu młodzież wiejska, a szczególnie zetempowska, która winna stać się inicjatorem upowszechniania i stosowania zdobyczy zootechniki w naszej gospodarce rolnej.

1—2) Genetyka formalna jest nienaukowym, reakcyjnym kierunkiem w biologii. Głównymi twórcami i przedstawicielami tego kierunku byli: amerykański biolog Morgan i austriacki mnich Mendel. Stąd pochodzi określenie „Mendelizm — morganizm". Kierunek ten został całkowicie obalony przez naukę miczurinowską.

3) Nazwa pochodzi od gospodarstwa Karawajewo, w którym krowy te wyhodowano.

4) Zasada mentora, opracowana przez Miczurina, stosowana szeroko na materiale roślinnym. Polega ona na „wychowawczym" oddziaływaniu jednych organizmów na drugie. W wypadku heterospermii rolę wychowawczą pełnią plemniki samca, należącego do innej rasy niż samica.

Prymitywna owca podhalańska (proporcja tułowia, typ okrywy, profil głowy).

Jerzy Jasiuk

Najnowocześniejsza wytwórnia betonu i zapraw w Polsce

(Z doświadczeń bazy produkcyjnej Pałacu Kultury i Nauki)

900 m sześc. betonu — oto dobowa produkcja wytwórni betonu w Jelonkach.
Czy to dużo? Gdyby betonem tym napełnić normalne 15-tonowe wagony — otrzymalibyśmy codziennie cztery długie pociągi*).
Oprócz betonu w wytwórni przygotowuje się również zaprawy. I to w ilości nie byle jakiej, bo około 200 m sześc. na dobę.

Zapoznajmy się teraz z produkcją wytwórni, z jej, jak mówimy fachowo, procesem technologicznym.

Co to jest beton?

Na wstępie warto powiedzieć co to jest beton i jakie ma zastosowanie?

Beton jest **sztucznym kamieniem, zastępującym w konstrukcjach budowlanych kamienie naturalne znajdujące się w przyrodzie.** Jego zastosowanie w obecnym budownictwie jest ogromne. Jako składnik żelbetu służy do wykonywania całych szkieletów budowli: fundamentów, słupów, stropów, ścian. Samodzielnie używany jest do elementów wypełniających, niekiedy nawet jako izolacja, w budownictwie drogowym zaś do trwałych nawierzchni.

Wytwarzanie betonu polega na zmieszaniu ze sobą cementu, wody i kruszywa czyli żwiru i piasku. Cement łączy się chemicznie z wodą tworząc twardą i wytrzymałą masę. Stanowią one spoiwo wiążące w jedną całość ziarna kruszywa.

Ale mówiliśmy również o zaprawach.

Zaprawy posiadają w zasadzie te same składniki: wodę, kruszywo, cement; często jednak dochodzi tu i wapno, które w pewnych nawet wypadkach przy tak zwanych zaprawach wapiennych zastępuje cement. Jeśli zaś chodzi o kruszywo, to przy betonie składa się ono ze żwiru i piasku, natomiast do zapraw stosuje się tylko piasek.

Uzbrojeni w te podstawowe wiadomości możemy się teraz dowiedzieć jak powstaje beton oraz zaprawa.

Żwir wyładowuje mechaniczna „szczotka"

Przede wszystkim omówmy drogi jakimi przybywają do wytwórni surowce. Surowce te, to wymienione już wyżej składniki betonów i zapraw.

Znajdujemy się właśnie przy torze bocznicy kolejowej, przed niewielkim budyneczkiem. Podstawiono tu platformę ze żwirem. Z trzaskiem opadają boczne ścianki platformy. Za chwilę ma się rozpocząć rozładunek. Nie wiemy tylko kto go dokona, przy bocznicy nie widać bowiem w ogóle robotników. Jedynie we wspomnianym budyneczku kręci się jakiś człowiek, chyba to mechanik, bo coś majstruje przy znadującym się tu mechanizmie. Właśnie włączył motor...

I oto z głębi domku wysuwa się dziwne narzędzie, taka jakby szczotka na długim kiju. Zupełnie jak nasza powszechnie używana szczotka, tyle że druciana. **„Szczotka" ta zmiata żwir z platformy. Nie upłyną 3 — 4 minuty i wyładowanie ukończone, podjeżdżać może następna platforma.**

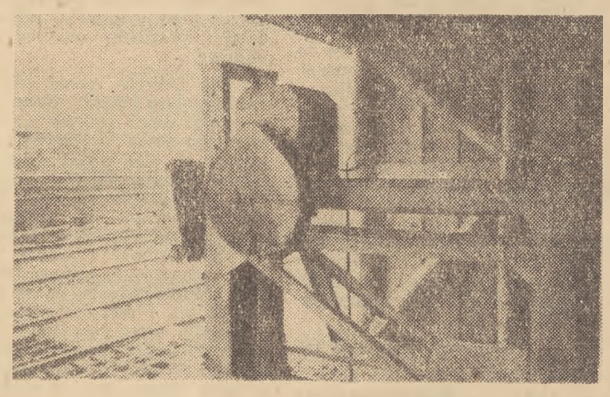

...Dziwne narzędzie, taka jakby szczotka na długim kiju...

Działająca w ten sposób maszyna rozładunkowa jest pod względem swej budowy bardzo prosta. Stanowi ona żelazne ramię zakończone kępkami drutu, które ma możność poruszania się w przód i w tył. Zużycie energii jest tu stosunkowo nieznaczne.

Mogłoby się wydawać, że po takim opróżnieniu kilku wagonów w miejscu wyładunku powstaną zwały żwiru. Jednak żadnych zwałów nie zobaczymy. Pamiętajmy bowiem, że wszystkie procesy produkcyjne wytwórni są w pełni, czyli jak się mówi w technice — kompleksowo zmechanizowane.

Żwir wędruje na przenośnik

Dalszy transport żwiru jest też zmechanizowany. **Mianowicie odcinek toru, na którym odbywa się wyładunek nie posiada normalnego podłoża tj. podkładów i kamiennej podsypki, lecz spoczywa na ruszcie, czyli jakby siatce wykonanej z grubych prętów stalowych. Pod rusztem mieści się specjalny zbiornik zwany zasobnikiem, którego dno stanowi taśma przenośnika. W ten sposób żwir zrzucany „szczotką" z platformy spada poprzez otwory rusztu na taśmę przenośnika.**

Teraz żwir podawany z jednego przenośnika na drugi dociera do zbiorników umieszczonych nad betoniarkami. Na tym kończy się jego podróż jako surowca niezbędnego do otrzymania betonu.

Zobaczmy z kolei jakie są wędrówki piasku. Piasek transportuje się również mechanicznie, może tylko nieco prościej. Jest on mianowicie przywożony samochodami wywrotkami, które opróżnia się w ściśle określonym miejscu. W miejscu tym pracuje specjalny zbierak linowy, który nagarnia piasek również na przenośnik. Dalsza droga, już przy pomocy przenośników taśmowych jest taka sama jak żwiru.

Mamy więc teraz w zbiornikach dwa materiały. A dalsze? Jeśli chodzi o wodę to jest z nią najmniej kłopotu. Po prostu wykorzystujemy przewód wodociągowy. Również mleko wapienne, niezbędne, jak pamiętamy, do produkcji zapraw, dostarczane jest rurami. Tutaj jednak nie jest tak prosto jak z wodą. Mleko wapienne, aby nadawało się do użycia musi być odpowiednio przygotowane. Pominiemy to tutaj gdyż zajmuje się tym inna wytwórnia.

Pozostał jeszcze cement. Wędruje on ze składu przy pomocy przenośnika ślimakowego i dociera w ten sposób do przeznaczonych dla siebie zbiorników.

...wystarczy poruszyć dźwignię wagi zautomatyzowanej i potrzebne materiały znajdą się w betoniarce...

Produkcja odbywa się w głównym budynku wytwórni, który dzięki swym czterem piętrom i dochodzącemu doń ukośnie korytarzowi stanowi najbardziej charakterystyczny akcent całej bazy. Korytarz — to obudowa przenośnika taśmowego dostarczającego żwir i piasek.

Główny budynek zawiera w sobie zarówno betoniarki jak i zaprawiarki. W pierwszych odbywa się przygotowanie betonu, w drugich zaprawy. Surowce są doprowadzone ze zbiorników. Ale nie myślcie, że tak dowolnie, ile kto chce. Składniki betonu czy zaprawy muszą znajdować się w ścisłych proporcjach. Wcale nie jest obojętne, ile dla otrzymania 1 m sześc. betonu damy piasku, żwiru, wody i cementu. Niejednokrotnie małe zmiany w proporcjach składników dają w rezultacie materiał poważnie różniący się własnościami.

Oczywiście na budowie potrzebne są różne betony i zaprawy, o różnych własnościach. Wymaga tego szeroki zakres zastosowania tych materiałów. Dlatego też w wytwórni miesza się składniki w rozmaitych proporcjach, otrzymując wiele różnych potrzebnych odmian zapraw i betonów.

Proporcje, tj. stosunki ilościowe łączenia poszczególnych składników, ustalają doświadczeni technologowie. Czynność taka nazywa się projektowaniem betonu względnie zaprawy.

Dozowania czyli odmierzania ilości surowców kierowanych do mieszania dokonuje w naszej wytwórni zautomatyzowana waga. Wystarczy odpowiednio nastawić wskaźniki, poruszyć właściwe dźwignie i materiały w pożądanych ilościach znajdą się w betoniarce.

Tutaj nastąpi ich wymieszanie, które trwa około 3 minut. **Gotowy beton jest zlewany do pojemników ustawionych na podjeżdżających samochodach. Samochody w kilkanaście minut zwiozą go na budowę...**

Wzór dla polskiego budownictwa

Najważniejszą cechą wytwórni jest **pełne czyli kompleksowe zmechanizowanie wszystkich czynności produkcyjnych, zarówno głównych jak i pomocniczych.** Daje to obok zastosowania nowoczesnych maszyn i urządzeń wielką wydajność. Wydajność ta przedstawia się jeszcze poważniej w przeliczeniu na jednego pracującego tu robotnika. Ludzi tu jest bowiem bardzo niewielu. Praca człowieka **ogranicza się jedynie do dozorowania i kierowania działaniem mechanizmów.**

Polskie budownictwo posiada więc doskonały wzór kompleksowo zmechanizowanej wytwórni betonu i zapraw. **Budowane obecnie w Warszawie i innych punktach naszego kraju nowoczesne wytwórnie betonów i zapraw są oparte na tych właśnie wzorach.** W ten sposób budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki — wspaniałego daru narodu radzieckiego dla naszej ojczyzny — przyczyniają się jednocześnie do rozwoju postępu technicznego w polskim budownictwie.

---

*) Czy znaczy to jednak, że dzień w dzień budowa Pałacu zużywa tak ogromne ilości betonu?

Nie. Tak wielkie zapotrzebowanie istniało jedynie w okresie największego nasilenia robót. Mimo to betoniarka musiała być przewidziana właśnie na maksimum, ponieważ beton należy do tych materiałów, które nie dają się magazynować.

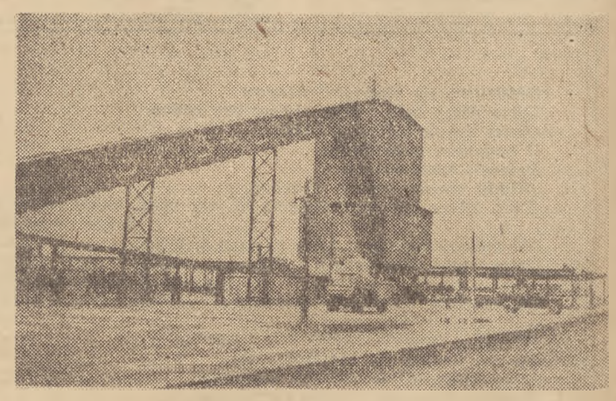

...Produkcja odbywa się w głównym budynku wytwórni, który stanowi najbardziej charakterystyczny akcent całej bazy.

Nowości radzieckiego rolnictwa

42 q pszenicy ozimej z hektara

Wszechzwiązkowy Instytut Selekcyjno-Genetyczny im prof. Łysenki wyhodował na polach doświadczalnych na Ukrainie nową odmianę pszenicy ozimej „Odeska-16", której plony sięgają 42 q z hektara.

Nasiona pszenicy „Odeska-16" zasiano w roku 1949 na poletku doświadczalnym w ilości 16 kg. Już w rok później nasiona tej wysokowydajnej odmiany pszenicy przydzielono sąsiednim kołchozom i sowchozom. W roku bieżącym kołchozy i sowchozy wysiewają nową odmianę pszenicy na obszarze 1000 hektarów, a w roku 1954 jej zasiewy zajmą obszar 13 tysięcy hektarów.

Elektryczne ogrzewanie inspektów

W kołchozie im. Stalina (obw. kemerowski) po raz pierwszy w Związku Radzieckim zastosowano elektrodowe ogrzewanie inspektów prądem elektrycznym. Prąd elektryczny, przebiegając w ziemi od jednej elektrody do drugiej równomiernie ją nagrzewa. Na tym właśnie polega główna zaleta nowego sposobu ogrzewania inspektów. Wobec tego zaś, że ciepło wydziela się w samej glebie, pozostaje w niej w całości.

Wielka zaletą tego rodzaju ogrzewania inspektów jest też fakt, że prąd elektryczny odstrasza albo zabija szkodniki roślin.

Wiosną roku bieżącego inspekty elektrodowe założono na Syberii i na Uralu oraz w obwodzie podmoskiewskim.

M. Iljin i H. Segał

27)

JAK CZŁOWIEK STAŁ SIĘ OLBRZYMEM

Nie wierzymy już w żadne tajemnicze siły, ale w naszym języku pozostały jeszcze resztki języka ludzi dawnych, którzy w te siły wierzyli.

Mówimy na przykład: „Zegarek znalazł się", tak jakbyśmy to nie my odnaleźli zegarek, a znalazł się on sam w jakiś cudowny sposób.

Odkopując w ten sposób warstwy mowy znaleźliśmy nie tylko wyrazy, ale i myśli ludzi pierwotnych. Człowiek pierwotny żył w tajemniczym, niepojętym świecie, gdzie nie on pracował i polował, lecz gdzie nim pracowano i nim też zabijał ktoś jelenie, gdzie wszystko działo się według woli tajemniczego niewiadomego.

Ale czas płynął. Im człowiek stawał się silniejszy, tym jaśniej rozumiał świat i swoje w nim miejsce. W języku zjawił się wyraz „ja", zjawił się człowiek, który działa, walczy, podporządkowuje sobie przedmioty i siły przyrody.

Dziś już nie mówimy: „Człowiekiem zabiło jelenia", lecz „człowiek zabił jelenia". A mimo to w języku naszym od czasu do czasu przemknie cień przeszłości. Czyż nie mówi się dotąd: „Było mu dane", „sądzone", „nie sądzone".

Przez kogo nie było dane? Przez kogo sądzone?

Przez przeznaczenie, przez los.

A przecież los i przeznaczenie — to właśnie owo „nieznane", przed którym czuł taki lęk człowiek pierwotny.

Słowo los istnieje jeszcze w naszym języku. Można jednak już teraz przewidzieć, że w przyszłości zginie.

Z coraz większą ufnością obsiewa rolnik swoje pola... Kołchoźnik ma do swojej dyspozycji maszyny, które zmieniają bezpłodną glebę w urodzajną, i naukę, która pomaga mu kierować życiem roślin.

Marynarz coraz odważniej wyrusza na morze. Widzi on mielizny głęboko pod wodą i zawczasu wie, czy będzie burza.

„Sądzone", „tak mu przeznaczone" — wyrażenia te słyszy się coraz rzadziej.

Niewiedza rodzi bojaźń. Wiedza daje pewność, czyni człowieka nie niewolnikiem, lecz panem przyrody.

Lody się cofają

Rokrocznie gdy zaczyna topnieć śnieg, wszędzie — i w lesie i w polu, na wiejskiej ulicy, w rowie przydrożnym — pojawiają się wartkie, bełkotliwe strumyki, strugi, wodospady.

Wypływają spod zleżałego, brudnego śniegu, niby dzieci, których nie można utrzymać wiosną pod dachem. Przeskakując przez kamienie, przecinając na ukos drogę pędzą na łeb na szyję i napełniają wszystko dokoła wesołym zgiełkiem.

Jedynym karmicielem człowieka w tundrze stał się renifer.

Ze słonecznych zboczy, z otwartych pól śnieg cofa się do wąwozów, rowów, pod ochronę ścian i tam uda mu się czasem przeczekać nawet do maja.

Ani się człowiek spostrzegł, a już cała przyroda dokoła stała się inna. W ciągu kilku dni promienie słońca umaiły trawami nagie zbocza i pokryły gałęzie liśćmi.

Tak bywa co wiosnę, gdy topnieje nagromadzona w ciągu zimy śnieżna pokrywa.

Cóż się działo w tych czasach, gdy zaczęła topnieć olbrzymia skorupa lodowa, białą czapą przykrywająca obszary biegunowe kuli ziemskiej?

Wówczas spod śniegów popłynęły nie strugi i strumyczki, lecz szerokie, pełnowodne rzeki. Wiele z tych rzek dotąd jeszcze płynie ku morzom, zbierając w swym biegu wodę ze wszystkich napotkanych strumyków, strug i rzeczek.

Było to wielkie przebudzenie się natury, wielka wiosna, która ubrała w potężne lasy nagie równiny północy.

Jednak wiosna nie od razu wchodzi w swoje prawa. Bywa i tak, że w maju, po ciepłym słonecznym dniu, powieje nagle chłodny wiatr. A rankiem, po obudzeniu się, wszystko jest dokoła białe i na dachach leży śnieg, jakby wcale jeszcze nie było wiosny. Wielka wiosna także nie od razu przezwyciężyła chłody. Lody cofały się powoli, jakby niechętnie, stuleciami całymi zatrzymując się na miejscu.

Czasem zdarzało się tak, że cofnąwszy się trochę, lody na krótko zatrzymywały się jakby zbierały siły do nowego ataku. Razem z nimi przysuwała się też ku południowi tundra wiodąc ze sobą swego wiernego towarzysza — renа.

Na równinach rozpełzły się mchy i porosty wypierając trawę. Bizony i konie musiały odejść na południowe pełne trawy pastwiska.

Długo trwała walka ciepła z chłodem, aż wreszcie ciepło zwyciężyło.

Spod topniejących lodów pomknęły burzliwe potoki. Zmniejszała się, kurczyła śnieżna czapa ziemi. Granica lodów przesunęła się ku północy, a za nią poszła granica tundry. Tam, gdzie rosły mchy i porosty, gdzie tylko z rzadka trafiały się niskie, rzadziutkie zagajniki sosnowe, wyrosły teraz nieprzebyte bory z ogromnymi sosnami.

A ciepła wciąż przybywało.

Coraz częściej wśród ciemnego igliwia sosen zaczęły wznosić się jasne wierzchołki osiki i brzozy.

Za nimi szła na północ potężna armia szerokolistnych dębów i lip.

Po „wieku sosny" następował „wiek dębu". Jeden dom leśny ustępował miejsca drugiemu.

Ale każdy leśny dom miał swoich własnych mieszkańców.

Razem z liściastymi lasami, razem z krzewami, grzybami i jagodami ruszyły na północ zwierzęta, którym smakowało to leśne pożywienie. Przyszedł dzik, przyszły łosie i żubry, przyszedł jeleń z rozgałęzionymi jak drzewo rogami. Łakomczuch, bury niedźwiedź, zaczął łamać sęki w poszukiwaniu miodu dzikich pszczół. Skradając się ostrożnie po opadłych liściach, pomknęły zajęczymi śladami wilki.

W leśnych rzekach zabrały się do budowy okrągłopyskie, krótkopalczaste bobry. Mnóstwo ptactwa napełniło las śpiewem. Nad leśnymi jeziorami popłynęły głosy gęsi i łabędzi. **(c.d.n.)**

Warsztaty zbudowane rękami uczniów... przedłużyły życie szkoły

Jasna obszerna hala z ogromnymi oknami, rzędy stołów z przytwierdzonymi imadłami — to ślusarnia Zasadniczej Szkoły Metalowej w Górze Kalwarii. Obok dział mechaniczny, kuźnia, wypożyczalnia narzędzi, rozdzielnia pracy... Pod kranem z bieżącą wodą jakiś uczeń myje ręce. — Wody było tutaj dowoli — śmieje się przewodniczący zarządu szkolnego ZMP, kol. **Kryszkiewicz** — bieżącej, prosto z nieba, jak padał deszcz. Jeszcze kilka miesięcy temu tu, gdzie obecnie są warsztaty, stała stodoła, ale w jakim stanie! Dach był podobny do rzeszota, sufitu nie było wcale. Komisja budowlana stwierdziła, że nie warto w remont wkładać jednego grosza.

A teraz, spójrzcie: nowiutki dach, podłoga, światło elektryczne...

...Rzędy stołów z przytwierdzonymi imadłami to ślusarnia. Alicja Woźniak i Ewa Szlasa (przy imadłach na pierwszym planie) z zapałem budowały nowe warsztaty — teraz z zapałem poznają swój przyszły zawód ślusarza. foto W. Zaczek

Szkoła „musi żyć"

Milej, inaczej pracuje się w nowych warsztatach, bo te stare... Jedno pomieszczenie małe, ciemne, kilometr za miastem, drugie złożone z dwóch klitek — tak ciemnych, że cały dzień paliło się światło — było położone w centrum miasta. Teraz służy za magazyn. W takich warunkach trudno było uczyć się. Przebąkiwano o zlikwidowaniu szkoły. A dyrekcja i młodzież uparła się: szkoła „musi żyć"! Trzeba zbudować warsztaty — powzięto decyzję. Gdzie? Tu właśnie, gdzie na niedużym placu stały pożal się boże — dwa budynki: stodoła i nieduży domek.

Gdyby położyć obok siebie wszystkie pisma wędrujące między CUSZ-em, Powiatową Radą Narodową, Wydziałem Budownictwa WRN, a szkołą, w sprawie przyznania kredytów i pozwolenia na remont, zajęłyby one pokaźną przestrzeń.

Na początku roku szkolnego dyrektor i nauczyciele zwrócili się do młodzieży: budynki przyznano nam, kredytów nie mamy. Na początek jest tylko 5 tys. złotych ofiarowanych przez komitet rodzicielski i materiały zdobyte dzięki pomocy cegielni w Baniosze i innych miejscowych instytucji. Mamy też ręce do pracy. Jak więc będzie?

Zaczynamy sami — zdecydowało zebranie. Często o 5 rano, przed lekcjami uczniowie byli już na budowie. Wśród nich zetempowcy **Stefan Wolski, Alicja Woźniak, Józef Seremak, Zenon Milewski, Kazimierz Kryszkiewicz, Szczepański, Bączkowna** i wielu innych; niezorganizowani **Derucka, Pietras, Szczepek, Łojewski**, ...zbyt wiele miejsca zajęłoby wyliczanie tych wszystkich, którzy wyróżnili się w pracy. Przygotowywali wapno, wozili cegłę, mieszali zaprawę... Kryszkiewicz wziął się nawet do murarki. Po zajęciach szkolnych młodzież biegła znowu do pracy przy budowie. Ręce — chociaż nawykłe do pracy — pokryły się odciskami, bolały mięśnie. Ale robota posuwała się naprzód. Coraz więcej młodzieży brało w niej udział z całym zapałem młodości, oddaniem i uporem. Oto dach jest już pokryty, oto kładzie się podłogę, dziś zaczynamy tynkować — stara stodoła i przyległy budynek zaczynały upodabniać się do obrazu, jaki w wielu gorących dyskusjach wyczarowali sobie chłopcy i dziewczęta. A dziewczęta uparcie starały się pracować tak dobrze jak chłopcy. **Derucka, Borkowska, Nowicka, Bączkówna** zwijały się jak w ukropie Ciągnikiem, który Państwowe Gospodarstwo Rolne Moczydłów — wdzięczne za pomoc uczniów w wykopkach — udostępniło szkole, dziewczęta jeździły po cegły. Pracowali razem z nimi dyrektor, ob. **Szlązak** i nauczyciele. Cała szkoła brała udział w budowie warsztatów.

Tu musi być jak do tańca

To był niezwykły dzień, ten 14 października. Dzień zwycięstwa. Warsztaty, jasne, obszerne, gotowe do rozpoczęcia w nich pracy zaludniły się odświętnie ubranymi uczniami i licznie przybyłymi gośćmi.

„To wasze ręce, wasza ofiarna praca umożliwiły zbudowanie tych warsztatów, zaoszczędzają około 40 tysięcy złotych — powiedział dyrektor szkoły. — Nasza szkoła ma teraz możliwości dalszego istnienia. Posiada bowiem warsztaty, w których młodzież ma warunki do zdobywania zawodu".

Nowe warsztaty rozpoczęły normalną produkcję. Dziś **Stefan Wolski** wygina w nowej jasnej kuźni części bron, **Gabriela Bączkówna** stoi pod dużym oknem przy strugarce. Przy każdej maszynie chłopak lub dziewczyna uczą się zawodu tak bardzo potrzebnego dziś naszemu krajowi. Na ślusarzy maszyn rolniczych czekają fabryki i POM-y. Uczniowie szkoły w Górze Kalwarii rozumieją dobrze, jak poważne czekają ich zadania. Ta świadomość pomagała im w trudnej pracy.

Jakże inaczej, lepiej pracuje się w warsztatach zbudowanych własnymi rękami! „Teraz, to pracuję z radością" — oto słowa **Gabrieli Bączkówny.** Tak myślą i inni uczniowie. Dumni są ze swych warsztatów.

„Uważaj — zwraca koledze uwagę chłopak w zasmarowanym kombinezonie — nie widzisz, że brudzisz ścianę łapami? Sam ją malowałeś i brudzisz ofermo!

W starych warsztatach było brudno, a tu ma być jak do tańca, rozumiesz?" Chłopak jak oparzony odskakuje od ściany, rozgląda się dokoła i ukradkiem stara się zetrzeć chusteczką ciemny odcisk pięciu palców.

W starym warsztacie — przekształconym w magazyn — piętrzy się coraz wyższy stos bron, wiszą na sznurkach motyczki do pielenia, stoją parniki do parowania ziemniaków. Przyszli robotnicy, uczniowie Zasadniczej Szkoły Metalowej w Górze Kalwarii starają się jak najlepiej wykorzystać dobre warunki pracy, które stworzyli własnym wysiłkiem. Starają się produkować więcej i lepiej, oddając zdobyte umiejętności na usługi wsi.

★

Ogromnie ważne jest, aby zapał i ofiarność młodzieży nie zostały zapisane w dziejach szkoły jako jednorazowy zryw. Wysiłek kolektywu szkolnego, gorący entuzjazm młodości powinien zostać skierowany na najważniejszy odcinek pracy uczenia — na naukę. Nowy Zarząd Szkolny ZMP ma piękne pole do działania; powinien troskliwie pielęgnować wyrosły w trudnej pracy kolektyw, nie może pozwolić, by ofiarność i zapał uczniów wypaliły się, wygasły. To jest bowiem najcenniejsze — oprócz realnych korzyści — co przyniosło budowanie warsztatów. Podczas trwania budowy nie potrafiono umiejętnie pokierować całą młodzieżą, aby z zawziętością i uporem tak, jak zbudowano warsztaty—zdobywano wiedzę. I ten jednokierunkowy wysiłek uczniów dał w wyniku nienajlepsze oceny w pierwszym okresie nauki. Trzeba to teraz odrobić.

K. SIT.

Nie wolno upajać się sukcesami

Młodzież **tkalni Zakładów „C" Kombinatu im. Stalina w Łodzi,** podejmowaniem i realizacją zobowiązań poparła wskazania IX Plenum KC PZPR. Młodzież postanowiła wyprodukować w czasie **od 9 listopada do 9 grudnia 3.468 m tkanin ponad plan.** Nie mało wysiłku włożyli młodzi robotnicy w ciągu 4 tygodni, aby godnie powitać Zjazd. W dniu 9 grudnia oddział współzawodnictwa krótko zakomunikował: **„Podjęte przez młodzież Zakładu „C" przedzjazdowe zobowiązania produkcyjne, wykonane zostały w 127 proc."** Czyli — młodzi robotnicy wyprodukowali ponad plan 4.425 m tkanin.

W Zarządzie Zakładowym ZMP zapanowała radość. — Wspaniałą mamy młodzież — mówił kierownik organizacyjny ZZ ZMP **Jan Matczak.**

Bezsprzecznie, członkowie Zarządu Zakładowego ZMP mają powody do radości. Ale towarzysze z Zarządu Zakładowego ZMP winni sobie zdawać sprawę z tego, że sukces ten nie jest w pełni zadowalający, że osiągnięto go dzięki takim przodującym tkaczom, jak: **S. Cuch, J. Witczak i L. Pyskalak,** którzy wysoko przekroczyli swoje zobowiązania. Nie można nie dostrzegać, że sposród tych, którzy podjęli Czyn — 146 młodych tkaczy niestety zobowiązań swych nie wykonało. Co gorsze, wielu z nich nie wykonało nawet swoich miesięcznych planów produkcyjnych. Są tacy tkacze, jak np. S. Mastalerz, który wykonał tylko 81 proc. planu miesięcznego; J. Tarczyńska, która wykonała 89 proc. planu; Mirosława Różycka — 57 proc. Byli jeszcze i tacy, jak np. **Janina Pstrągowska,** która przed podjęciem zobowiązania wykonywała 113 proc. planu miesięcznego, a w trakcie jego realizacji zmniejszyła wydajność o 8 proc.

Zarząd Zakładowy zapomniał, że należy poznawać bliżej i badać przyczyny, które uniemożliwiają wykonanie podjętych zobowiązań przez wszystkich tkaczy. Powodów takiego stanu rzeczy nie trzeba długo szukać. Jednym z nich jest to, że nikt z członków Zarządu Zakładowego, ani też z członków zarządów kół nie zainteresował się bliżej sprawą kontroli wykonania zobowiązań, nie dostrzegł wielu trudności, na jakie napotyka młodzież, a które przy pomocy organizacji można by było przezwyciężyć. Np. młodzi tkacze w żaden sposób sami nie mogli wpłynąć na majstra Kasprzyka, który źle opiekował się krosnami. Kasprzyk lekceważył uwagi młodzieży.

Kontrolując realizację zobowiązań aktyw przekonałby się, że nie wszyscy młodzi robotnicy wiedzieli o podjęciu zobowiązań, gdyż do tych, którzy nie przybyli na zebranie dotarli jedynie majstrowie, podsuwając kartki z takim oto wyjaśnieniem: „Masz, podpisz zobowiązanie".

Nie wolno upajać się nie pełnymi osiągnięciami. — Trzeba czuwać nad realizacją zobowiązań całej młodzieży i pomagać każdemu młodemu w pełnym wykonaniu jego zobowiązań. O tym ani na chwilę nie powinni zapominać towarzysze z ZZ ZMP.

M. CEZAK
Łódź

Czytelnia Pisma

Czekamy na nakazy pracy

Drogi „Sztandarze Młodych"! Jestem absolwentką **Technikum Przemysłu Odzieżowego w Przemyślu.** W maju br. zdałam maturę i otrzymałam dyplom technika technologa oraz dyplom przodownika nauki i pracy społecznej. Poza tym, po wakacjach, zostałam skierowana przez dyrekcję szkoły na kurs kierowników Punktów Usługowych (branży odzieżowej) we Wrocławiu. Kurs ten ukończyłam z wynikiem bardzo dobrym.

Obecnie już od 3 miesięcy nic nie robię ponieważ... czekam na nakaz pracy, a wraz ze mną 44 koleżanki, z którymi chodziłam do szkoły.

Proszę cię, Redakcjo, zbadaj tę sprawę, gdyż nie chcemy już dłużej z winy biurokratów przebywać na bezpłatnym urlopie.

TERESA ŻABIAK
Nowa Wieś, pow. Przemyśl

★

Prosimy Ministerstwo Przemysłu Drobnego i Rzemiosła o zajęcie się sprawą poruszoną w liście naszej czytelniczki.

O wyniku załatwienia prosimy powiadomić redakcję.

3 miliony dzieci wezmą udział w choinkach noworocznych

Około 3 milionów dzieci szkolnych weźmie udział w tradycyjnych obchodach choinek noworocznych, organizowanych w dniach od 28 grudnia br. do 6 stycznia 1954 r. Dzieci, które wezmą udział w zabawach noworocznych, oczekuje wiele atrakcji i niespodzianek. Przygotowuje się m. in. pokazy kolorowych filmów, pałace-bajki, ciekawe wystawy techniki, miniaturowe ogrody zoologiczne, występy ulubionych przez dzieci artystów itp. Dzieci otrzymają również wiele podarunków.

W woj. stalinogrodzkim największą imprezę noworoczną dla ok. **15 tys. dzieci** przygotowuje **Pałac Młodzieży im. Bolesława Bieruta.**

W holu pałacu w okresie imprez noworocznych stanie las w którym dzieci zobaczą różnych jego mieszkańców. Ponadto powstaną tu stacje i tunele kolejki, miniaturowy port morski, tor saneczkowy, wspaniale urządzone dno morskie, chodnik kopalni z urządzeniami itp.

W Warszawie oczekuje dzieci wiele miłych niespodzianek, m. in. na choince noworocznej w szkole **na Muranowie. Imprezy powtarzane będą tu codziennie trzykrotnie i obejrzy je ponad 35 tys. dzieci.**

ROZRYWKI UMYSŁOWE

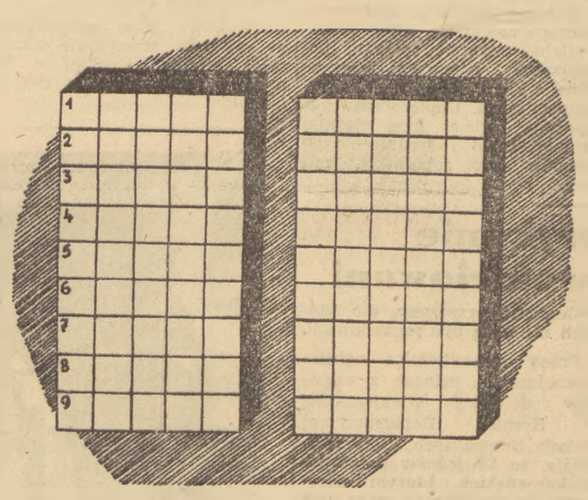

W poszczególne figury wpisać poziomo wyrazy o poniższych znaczeniach. Litery, powtarzające się w wyrazach odpowiadających sobie rzędów poziomych czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (najpierw lewej a następnie prawej figury): 1) Nawiany zwał śniegu — Członek szczepu zamieszkującego Afrykę płd., 2) Dwukołowy środek lokomocji — Przyrząd umożliwiający kierowanie w czasie mgły lub ciemności, 3) Pocisk wraz z łuską i ładunkiem prochowym — Jezioro, nad którym leży Pietrozawodsk, 4) Słynna radziecka miejscowość wypoczynkowa nad Morzem Czarnym — Sprzęt na ubranie, 5) Rodzaj zboża — Stolica Francji, 6) Miasto na wsch. od jez. Bajkał — Wywieszka handlowa, 7) Miasto nad Wisłokiem — Lekki statek żaglowy, 8) Okres spokoju nieprzerywany żadnymi dźwiękami — Potężne państwo w Azji, 9) Rozgałęzienie ujścia rzeki — Długa przeźroczysta zasłona upięta u kapelusza.

(„Jur" — Jelenia Góra)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe

Arkady Fidler

Gorąca wieś Ambinanitelo

Daleko od wielkich gościńców świata leży dolina Ambinanitelo, nazwana ongiś przez „króla Madagaskaru" — Beniowskiego — „Doliną zdrowia". Dzikie góry, tropikalna puszcza, egzotyczne zwierzęta, ptaki i motyle stanowią o uroku tego pięknego zakątka Madagaskaru. Wśród tego malowniczego krajobrazu żyje uboga ludność tubylcza, wśród której przez wiele miesięcy przebywał Arkady Fiedler dzieląc z tubylcami zarówno dobre, jak i złe chwile.

Ze wspomnień i przeżyć autora przywiezionych z Madagaskaru powstała książka o ludziach, którzy mimo pozornego spokoju i uległości noszą w sercach zarzewie buntu przeciwko swym ciemiężcom — białym kolonizatorom.

Książkę uzupełniają liczne zdjęcia wykonane przez autora w czasie pobytu na Madagaskarze. Wydawnictwo „Iskry". Nakład 20.000, str. 220, zł 12.00.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 19 grudnia 1953 r.
(sobota)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.06, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Aud. dla wsi, 5.20 Koncert poranny w wyk. Ork. P.R. p.d. Wł. Górzyńskiego, 6.10 Muzyka poranna, 6.50 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka popularna, 9.00 Dla klas VII — aud. pt. „Odkrywcy wielkiego prawa" — aud. w opr. H. Buchowskiego i S. Rubla, 9.30 Koncert solistów — wyk. T. Mieniewska-Rzepecka — fortep. M. Zimolag — róg, 10.00 Przerwa, 11.05 Dla klas III i IV audycja słow.-muz. w oprac. prof. B. Rutkowskiego pt. „Uczmy się śpiewać", 11.25 Muzyka i Aktualności, 12.15 „Na swojską nutę" — gra Zespół Harmonistów T. Wesołowskiego — 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Koncert Ork. Rozgł. Bydgoskiej PR p.d. Arnolda Rezlera, 13.40 Pieśni Feliksa Nowowiejskiego z cyklu „Muzyka mojej duszy" — śpiewa H. Łukowska — sopran, 13.55 Przerwa, 15.30 Dla dzieci — aud. słowno-muzyczna w oprac. Lecha Miklaszewskiego pt. „Z wizytą u starego lutnika" — 16.10 Co przynoszą nowe „Problemy", 16.20 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Ork. Rozgł. Śląskiej PR p.d. Jana Lierska, 17.00 „Z życia ZSRR", 17.30 „Słuchacze piszą" — aud. Biura Studiów, 17.35 Z cyklu: „Śpiewacy polscy" — śpiewa Jerzy Sergiusz Adamczewski — baryton, 18.00 Mikrofonem po kraju, 18.10 Koncert solistów, 18.45 Aud. literacka, 19.05 „Na muzycznej fali", 19.35 „Korespondenci sportowi donoszą", 19.45 Aud. dla wsi, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.45 Muzyka taneczna — Gra Ork. PR p.d. J. Cajmera, 21.25 „Krzew śpiewający" — odc. poematu Wandy Karczewskiej, 21.45 Fragmenty z opt. „Swobodny wiatr" Dunajewskiego, 22.25 Muzyka dla wszystkich, 23.10 Muzyka taneczna.

Na marginesie pierwszych zajęć szkoleniowych

„Nadplanowa frekwencja"

Pierwsze zajęcie w zespołach szkoleniowych w Zakładach Radiowych im. M. Kasprzaka w Warszawie odbyło się w uroczystym nastroju. Każdy zespół od razu zabrał się do konkretnej pracy. Na każdym zajęciu szkoleniowym był towarzysz z komitetu partyjnego i przed rozpoczęciem zajęcia przypomniał uczestnikom o celu i zadaniach szkolenia, o tym, że każdy z nich w obliczu zadań, jakie wytycza nam IX Plenum i tezy przedzjazdowe — powinien gorliwie i sumiennie pracować nad podniesieniem swojej wiedzy politycznej, aby tym lepiej móc walczyć o utrwalenie sojuszu robotniczo - chłopskiego, aby tym gorliwiej wykonywać własne obowiązki w pracy zawodowej, aby aktywniej udzielać się w pracy społecznej.

★

Dotychczas w zakładach odbyły się trzy razy zajęcia.

Zarząd Zakładowy ZMP okazuje wiele troski o właściwy przebieg zajęć. Wytypowano odpowiednich propagandzistów i zapewniono im pomoc oraz opiekę, skompletowano w przewidzianym terminie 19 zespołów szkoleniowych.

Propagandziści — to w przeważającej części młodzi technicy o dużym doświadczeniu w pracy agitacyjnej i propagandowej, posiadający duży zasób wiedzy ogólnej.

W zespole tow. Bolesława Kapuścińskiego dyskusja o prawach rządzących w przyrodzie i społeczeństwie ludzkim toczyła się bardzo żywo. Uczestnicy dowodzili, argumentowali, dawali przykłady obiektywności tych praw. Wypowiedziom nie było końca. Nawet po skończeniu zajęcia członkowie zespołu dyskutowali wracając grupkami do domu. A w następne dni zwracali się po pracy do tow. Kapuścińskiego o wyjaśnienie wątpliwości.

Takie dyskusje to żywy znak, że tematyka zaciekawia.

Niektórzy jednak propagandziści za mało rozmawiali ze swymi słuchaczami o szkoleniu, nie potrafili zachęcić ich do pracy. I ci towarzysze powinni bardziej zbliżyć się do swoich słuchaczy, częściej rozmawiać z nimi, aby zachęcić ich do systematycznego przychodzenia na zajęcia i do zabierania głosu w dyskusjach.

Są jeszcze jednak inne ważne sprawy, które koniecznie trzeba rozwiązać, gdyż w tym stanie rzeczy obniżają poziom i utrudniają prowadzenie zajęć.

Nie wszystkie zespoły mają zapewnione odpowiednie pomieszczenie. Bo jak np. ma pracować propagandzista Rychiewski ze swoim zespołem, jak skupić uwagę słuchaczy, skoro zajęcie odbywa się w pokoju przejściowym, przez który wciąż przechodzą ludzie?

W rezultacie tej „nadplanowej frekwencji" uczestnicy zespołów mało korzystają i zniechęcają się do szkolenia. Toteż choć na pierwszym zajęciu tego zespołu było 20 uczestników — na drugie przyszło tylko 6 osób. Podobne warunki i rezultat ma zespół tow. Mytyki.

Trzeba temu zapobiec póki czas. Towarzysze ze wszystkich zarządów dzielnicowych i zarządów zakładowych, które dotychczas o tym nie pomyślały powinni wraz z zarządem zakładowym w Zakładach im. M. Kasprzaka zastanowić się, jak zdobyć dostateczną ilość materiałów szkoleniowych i jak zapewnić stałe i odpowiednie pomieszczenie do pracy tych zespołów, które dotychczas pomieszczeń nie mają.

H. J.

Po Wojewódzkim Zlocie Młodych Rzemieślników w Lublinie

O grządce mistrza Grządki i o zarządach zetempowskich, które nie mają czasu dla młodzieży rzemieślniczej

W walce o coraz lepsze zaspokajanie potrzeb ludności dość ważna rola przypada rzemiosłu. Istnieją tysiące spółdzielczych i prywatnych pracowni, warsztatów, zakładów krawieckich, szewskich, ślusarskich, stolarskich, fryzjerskich itp. Wiadomo, że jakość produkcji i usług, świadczonych przez te warsztaty jest często wysoce niezadowalająca. Niedbale przeprowadzony remont mieszkania, źle uszyte ubranie, tandetnie zreperowane buty, kiepsko zrobiona czapka — niepotrzebnie utrudniają życie tysiącom ludzi.

Zwróciło na to uwagę IX Plenum KC PZPR, wskazując na konieczność wzmożenia walki „z brakoróbstwem i nieuczciwym wykonywaniem powierzonej pracy, z lekkomyślnym i wysoce szkodliwym społecznie lekceważeniem przez wiele zakładów przemysłowych i rzemieślniczych obowiązku stałego podnoszenia jakości produktu oraz dostosowania wytwarzanych produktów do potrzeb i upodobań konsumentów".

W spółdzielniach i prywatnych zakładach rzemieślniczych pracuje wiele młodzieży. Młodzi rzemieślnicy mogą i powinni przyczynić się do poważnej poprawy w pracy swoich zakładów. W większości wypadków jednak tak nie jest. W większości jednak wypadków młodzi rzemieślnicy zachowują bierną postawę wobec braków i niedociągnięć w działalności ich zakładów pracy.

„Ale jak dotychczas, to mi pan Grządka nie płaci"

W czasie dyskusji na Wojewódzkim Zlocie Młodych Rzemieślników, zorganizowanym przez ZW ZMP w Lublinie, wystąpił młody terminator krawiecki, **Władysław Koper** z Kraśnika. Mocno przejęty tym swoim pierwszym publicznym wystąpieniem mówił:

— Jestem uczniem krawieckim u pana mistrza Grządki. Pracuję u niego już półtora roku. Rozpoczynając pracę spisałem z nim umowę, według której miałem pracować osiem godzin dziennie i otrzymywać w czasie nauki 180 zł miesięcznie. Ale jak dotychczas, to mi pan Grządka nie płaci, chociaż od spisania tej umowy minęło już półtora roku. I pracuję nie osiem, ale czternaście godzin dziennie. U nas, w Kraśniku jest świetlica cechowa. Nie można z niej jednak korzystać, bo w świetlicy mieści się biuro, które po godzinach pracy jest zamknięte. A stoi tam adapter, radio, są gry świetlicowe. Nikt z tego jednak nie korzysta. Koledzy pomóżcie mi, co ja mam robić?!"

Koper nie należy do ZMP. Sam nie potrafi się przeciwstawić mistrzowi. Ale wiele też rozumie z tego, co się dzieje wokół niego. Nie rzuca warsztatu w którym pracuje, chce się czegoś nauczyć, chce umieć szyć ubrania. W podobnej sytuacji znajdują się inni terminatorzy z Kraśnika, w mniejszym lub większym stopniu oszukiwani i wyzyskiwani przez właścicieli zakładów rzemieślniczych.

Nielepiej dzieje się w innych miastach woj. lubelskiego. **Piotr Klimka,** terminujący w warsztacie stolarskim w Zamościu, według umowy powinien pracować 46 godzin tygodniowo.

— Ale pracuję 60 godzin — mówi Klimka. — Chciałem pójść na kurs wieczorowy, lecz majster mi surowo zabronił. „Za dużo byś się nauczył..." strofował mnie.

Władza ludowa otacza opieką wszystkich pracujących. Również pracownikom drobnych prywatnych zakładów rzemieślniczych przysługuje prawo korzystania z dwutygodniowych wczasów, mają zapewnioną opiekę lekarską itp.

Jednak w większości wypadków młodzież ta nie korzysta z przysługujących jej uprawnień.

— Dostałem we wrześniu skierowanie na wczasy pracownicze — mówił w dyskusji tow. Piotr Klimka. — Miałem wyjechać na dwa tygodnie do Polanicy. Pan majster powstrzymał mnie jednak od wyjazdu. „Nie pojedziesz nigdzie — mówił. — Na wczasy cię wyślą? I ty w to wierzysz? Do kopalni na dwa tygodnie cię wpakują. Tyle, że jeść za darmo dadzą. Nie jedź, jeszcze cię tam zakatrupią".

I Piotr nie pojechał. Nie wykorzystał wczasów. I nie tylko on. Na 45 miejsc, przydzielonych przez Cech w jednym miesiącu, z wczasów skorzystało tylko 15 terminatorów. Reszta — jak wykazała narada — uwierzyła wrogim plotkom.

Gniewem pałały oczy oszukiwanych terminatorów, kiedy na Zlocie usłyszeli z ust swej młodej koleżanki z Lublina, **Bendratówny,** jak pięknie spędziła wczasy w Muszynie.

Gdy członkowie zarządu „nie mają czasu"

Ten stan rzeczy bierze się stąd, że młodzież zatrudniona w rzemiośle, pozostawiona jest samej sobie, co w zakładach prywatnych stwarza ich właścicielom możliwości stosowania wobec młodzieży niczym nieograniczonego wyzysku.

Przez nikogo w zasadzie nie kontrolowane warunki bytowe młodzieży zatrudnionej w prywatnym rzemiośle powodują zniechęcenie i apatię tej młodzieży, w znacznym stopniu są przyczyną biernej, obojętnej postawy, jaką przyjmuje ona w swoich zakładach pracy. Jednak nie tylko warunkami bytowymi tych młodych rzemieślników nikt prawie się nie interesuje. Również sprawa wzrostu ich świadomości pozostawiona jest sama sobie.

— Sprawy, o których pisze się w gazetach, bardzo mnie interesują, ale wiele z nich jest dla mnie niejasnych. A mistrz to się ze mnie śmieje, że chcę być politykiem i straszy, że wygoni mnie z warsztatu — mówił w dyskusji na Zlocie tow. **Kamela** z prywatnego zakładu krawieckiego w Chełmie.

Stać w obronie praw młodzieży z prywatnych zakładów rzemieślniczych, natychmiast interweniować w każdym wypadku wyzysku ze strony mistrza; dopomóc młodzieży zatrudnionej w rzemiośle, w zrozumieniu otaczającego ją i rozwijającego się życia, w zrozumieniu zadań, jakie jej w nim przypadają, walczyć o realizację praw, jakie tej młodzieży przysługują — wszystko to jest w pierwszym rzędzie obowiązkiem organizacji zetempowskiej — kierownika całej młodzieży.

Jednak większość organizacji zetempowskich tego obowiązku dotychczas nie spełnia. Młodzi rzemieślnicy nie tylko w ogromnej większości wypadków nie należą do ZMP, ale w ogóle pozostają poza zasięgiem oddziaływania politycznego organizacji zetempowskiej.

— W naszej gminie jest koło ZMP — mówił na Zlocie tow. **Leszczyński,** terminator krawiecki z Łukowa. — Chciałbym wstąpić do organizacji, ale, mimo że do zetempowców chodzę już pół roku, nigdy nie mogę tam zastać przewodniczącego, a członkowie zarządu stale mi mówią, że nie mają czasu...

Sytuacja ta, całkowicie typowa w odniesieniu do rzemiosła prywatnego, nie o wiele lepiej przedstawia się w spółdzielczości rzemieślniczej.

Co prawda nie ma tu wyzyskiwaczy w rodzaju pana mistrza Grządki, co prawda młodzież korzysta tu w ogromnej większości wypadków z przyznanych jej przez państwo uprawnień, co prawda istnieją tu koła ZMP, odbywają się zebrania, ale...

„...Co z tego, że organizuje się u nas co jakiś czas zebranie, zresztą po to tylko chyba, by sprawdzić listę? Chcemy od ZMP czegoś więcej, chcemy zorganizowanego życia kulturalnego, chcemy szkolenia ideologicznego, chcemy, żeby organizacja pomagała nam rosnąć" — mówił w dyskusji na zjeździe lubelskim, tow. **Zbigniew Gościński** ze spółdzielni rzemieślniczej w Chełmie.

Być kierownikiem całej młodzieży — to znaczy troszczyć się również o młodzież rzemieślniczą

Organizując Zlot Młodych Rzemieślników Zarząd Wojewódzki ZMP w Lublinie nie wiedział co nurtuje młodzież rzemieślnicza, nie orientował się dostatecznie jakie ma ona trudności, nie znał bliżej jej sytuacji. W wielu instancjach zetempowskich istnieje niesłuszny pogląd, że młodzież rzemieślnicza nie wymaga szczególnej uwagi, że wystarczy od czasu do czasu zwołać zlot, bo przecież młodzieży tej jest bardzo mało... Młodzieży rzemieślniczej jest wcale nie tak mało, bo prawie w każdym z prywatnych warsztatów rzemieślniczych praktykuje przynajmniej jeden terminator. O wiele więcej jest, rzecz jasna, młodzieży zatrudnionej w rzemiośle spółdzielczym.

Z zadań postawionych przez Partię przed rzemiosłem płyną również wnioski dla pracy organizacji zetempowskich. Trzeba rozpocząć konieczne i szybko pracę polityczno-wychowawczą wśród młodzieży zatrudnionej w rzemiośle. Młodym terminatorom w prywatnych zakładach rzemieślniczych organizacja zetempowska musi podać pomocną rękę. Po to, by młodzież ta zaczęła żyć pełnym i prawdziwym życiem, z korzyścią dla siebie i społeczeństwa, by mogła rozwijać się — do tego niezbędna jest pomoc organizacji.

Przy tym pomoc ta nie może ograniczać się do ochrony przed wyzyskiem ze strony właścicieli zakładów. Chodzi o to, by dzięki politycznej pracy zetempowskiej młodzi terminatorzy zrozumieli swoją rolę w prywatnych zakładach rzemieślniczych, by coraz częściej zajmowali czynną postawę wobec pracy tych zakładów, wobec ilości, rodzaju i jakości produkcji, jaką te zakłady wypuszczają. Dzięki politycznej pracy zetempowskiej młodzi terminatorzy w prywatnym rzemiośle powinni zrozumieć swoją rolę strażników interesów państwa, interesów ludzi pracy, korzystających z usług ich zakładów rzemieślniczych.

W zasięgu systematycznej i głębokiej pracy polityczno-wychowawczej organizacji zetempowskich musi znaleźć się również młodzież zatrudniona w spółdzielczości rzemieślniczej. ZMP musi zacząć uczyć tę młodzież patrzeć okiem gospodarza na wszystko, co się wokół niej dzieje, a przede wszystkim na sytuację w swoim zakładzie pracy.

Niewątpliwie poważną trudność w tej pracy nastręcza fakt, że młodzi rzemieślnicy nie są w większości wypadków członkami ZMP i że nie pracują w dużych skupiskach robotniczych.

Uwzględniając te trudności, należy w pierwszym okresie zorganizować zebrania młodzieży przy cechach, organizować pogadanki na temat IX Plenum, zwracając szczególną uwagę na zadania, jakie stają przed rzemiosłem w realizowaniu polityki Partii.

Organizacja zetempowska musi rozwinąć życie kulturalne wśród młodzieży rzemieślniczej, organizując w porze zimowej wieczorki artystyczne w świetlicach cechowych, tworząc w ten sposób grunt dla powstania przyszłych kół zetempowskich przy cechach.

Oto pierwszy krok na drodze do stałej i systematycznej pracy z młodzieżą rzemieślniczą, który trzeba zrobić niezwłocznie.

HENRYK STASIKOWSKI

Ziemie leżące nad Odrą i Nysą są z gruntu polskie

Wywiad z b. ministrem Jacques Soustelle

PARYŻ. Na łamach „Information" ukazał się wywiad z b. ministrem Jacques Soustelle, deputowanym gaullistowskim, który brał udział w wycieczce parlamentarzystów francuskich do Polski.

Na wstępie Jacques Soustelle podkreślił, że parlamentarzyści francuscy spotkali się w Polsce z niezwykle serdecznym przyjęciem, zwłaszcza ze strony grupy parlamentarnej polsko-francuskiej.

Na prośbę przedstawiciela „Information" Jacques Soustelle omówił problem granicy na Odrze i Nysie.

Soustelle oświadczył, że obszary leżące poza linią Odry i Nysy są prowincjami z gruntu polskimi. Uważam, że obecna granica jest nie tylko granicą między Niemcami a Polską, lecz granicą między Germanami a Słowianami, tzn. granicą wojny i pokoju.

— Jaki jest pogląd ludności polskiej na ten problem? — zapytał przedstawiciel „Information".

— Jestem przekonany — odpowiedział Soustelle — **że wszyscy Polacy uważają Ziemie Odzyskane za terytoria nienaruszalne.** Nie może być dla nas mowy o związaniu się z Niemcami, dopóki linia Odry i Nysy nie będzie definitywnie zagwarantowana przez wszystkie państwa, które brały udział w ostatniej wojnie światowej.

Następnie **Soustelle wspomniał o korzystnych perspektywach rozwoju stosunków gospodarczych między Francją a Polską i wyraził przekonanie, że wszelkie pozostające w zawieszeniu kwestie francusko-polskie mogą być pomyślnie rozwiązane.**

Wybory prezydenta we Francji

PARYŻ. W czwartek po południu otwarty został Kongres Wersalski (wspólna sesja Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki) dla dokonania wyboru prezydenta Republiki na miejsce Vincent Auriola (socjalisty) wobec upływu jego kadencji.

Wybory prezydenta Republiki Francuskiej odbywają się bez dyskusji nad kandydaturami w tajnym imiennym głosowaniu. Wybrany zostaje kandydat uzyskujący bezwzględną większość.

W pierwszej ani drugiej turze głosowania, żaden z kandydatów nie uzyskał wymaganej bezwzględnej większości 465 głosów na 932 głosujących.

Również w drugiej turze żaden z kandydatów nie uzyskał bezwzględnej większości.

Robotnicy włoscy walczą przeciwko redukcjom i zamykaniu przedsiębiorstw

RZYM. 16 bm. w Vomano (prowincja Terramo) robotnicy zajęli warsztaty budowlane elektrowni towarzystwa „Terni" należącego do państwa, aby przeszkodzić zwolnieniu z pracy 1.700 towarzyszy — w myśl decyzji dyrekcji. Decyzja ta wzbudziła również zastrzeżenia kół przemysłowo - handlowych, których delegacja udaje się w tej sprawie do Rzymu. Z Mediolanu donoszą, że do wystąpienia przywódców robotniczych przeciwko redukcjom personelu zarządzonym przez dyrekcję zakładów mechanicznych „Samoiraghi" przyłączyli się miejscowi parlamentarzyści i przedstawiciele władz komunalnych.

W związku z ostatnim strajkiem powszechnym robotników przemysłowych sekretarz Włoskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, Santi oświadczył, że jeżeli przemysłowcy nie zmienią swego negatywnego stanowiska wobec żądań robotników — akcja strajkowa zostanie wznowiona po świętach z jeszcze większą siłą.

Strajk naftowców w Iraku trwa

PARYŻ Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, strajk 2500 robotników przemysłu naftowego w Iraku, który rozpoczął się 5 grudnia, trwa mimo brutalnych represji ze strony władz irackich. W nocy z 15 na 16 grudnia w okręgu Basra ogłoszony został stan wyjątkowy.

15 grudnia policja napadła na grupę strajkujących robotników, zabijając jednego spośród nich i raniąc sześciu. Dwóch robotników zmarło wskutek odniesionych ran. Policja aresztowała 18 osób. 16 grudnia robotnicy zorganizowali uroczysty pogrzeb ofiar represji policyjnych.

Samoloty USA nadal naruszają strefę zdemilitaryzowaną

PEKIN. Jak donosi z Kaesongu agencja Nowych Chin, nazebraniu sekretarzy wojskowej komisji rozejmowej przedstawiciel strony koreańsko-chińskiej stwierdził, że samoloty amerykańskie pogwałciły ostatnio 7-krotnie strefę neutralną. **Ogólna liczba wypadków pogwałcenia tej strefy przez samoloty amerykańskie wynosi obecnie 110.**

Komunikat Prokuratury ZSRR

MOSKWA. Agencja TASS podaje następujący komunikat Prokuratury ZSRR:

Dnia 26 czerwca 1953 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR po rozpatrzeniu komunikatu Rady Ministrów ZSRR w sprawie zbrodniczej działalności Ł. P. Berii jako agenta obcego kapitału, zmierzającej do podważenia państwa radzieckiego, postanowiło. Usunąć Ł. P. Berię ze stanowiska pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i ze stanowiska ministra spraw wewnętrznych ZSRR oraz pociągnąć go do odpowiedzialności sądowej. Dnia 8 sierpnia 1953 r. Rada Najwyższa ZSRR zatwierdziła dekret Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 26 czerwca.

Obecnie Prokuratura ZSRR zakończyła śledztwo w sprawie zdrajcy ojczyzny, Ł. P. Berii.

W toku śledztwa ustalono, że Beria wykorzystując swe stanowisko, zmontował wrogą wobec państwa radzieckiego zdradziecką grupę spiskowców, która postawiła sobie zbrodniczy cel wykorzystania organów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zarówno w centrum jak i w terenie przeciwko Partii Komunistycznej i Rządowi ZSRR w interesie obcego kapitału i która w swych zdradzieckich knowaniach dążyła do postawienia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ponad Partią i Rządem, aby zagarnąć władzę i zlikwidować radziecki ustrój robotniczo-chłopski w celu przywrócenia kapitalizmu i panowania burżuazji.

Aktywnymi uczestnikami zdradzieckiej grupy spiskowców byli, związani z Berią w ciągu wielu lat wspólną zbrodniczą działalnością w organach Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych — Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oskarżeni: były minister bezpieczeństwa państwowego ZSRR, a ostatnio minister Kontroli Państwowej ZSRR — Merkułow W. N., były kierownik jednego z departamentów Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR, a ostatnio minister spraw wewnętrznych Gruzińskiej SRR — Dekanozow W. G., były zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych Gruzińskiej SRR, następnie wiceminister bezpieczeństwa państwowego ZSRR, a ostatnio wiceminister spraw wewnętrznych ZSRR — Kobułow B. Z., były ludowy komisarz spraw wewnętrznych Gruzińskiej SRR, a ostatnio kierownik jednego z departamentów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR — Goglidze S. A., były kierownik jednego z departamentów Komisariatu Ludowego Spraw Wewnętrznych ZSRR, a ostatnio minister spraw wewnętrznych Ukraińskiej SRR — Meszik P. J. i były naczelnik wydziału śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR — Włodzimirski L. E.

W ciągu wielu lat Beria i jego wspólnicy starannie maskowali i ukrywali swą wrogą zdradziecką działalność. Po zgonie J. W. Stalina, gdy reakcyjne siły imperialistyczne aktywizowały dywersyjną działalność przeciwko państwu radzieckiemu, Beria rozpoczął forsowną akcję dla osiągnięcia swych zbrodniczych celów przede wszystkim przez wykorzystanie organów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, aby zagarnąć władzę, co właśnie umożliwiło zdemaskowanie w krótkim czasie prawdziwego oblicza tego zdrajcy ojczyzny i podjęcie stanowczych kroków w celu udaremnienia jego wrogiej działalności.

W marcu 1953 r., gdy Beria został ministrem spraw wewnętrznych, zaczął on wysuwać usilnie na szereg stanowisk kierowniczych w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych uczestników grupy spiskowców. Spiskowcy prześladowali i szykanowali uczciwych pracowników Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którzy odmawiali wykonywania zbrodniczych zarządzeń Berii.

W celu podważenia ustroju kołchozowego i stworzenia trudności aprowizacyjnych w ZSRR Beria sabotował wszelkimi sposobami i utrudniał realizację doniosłych posunięć Partii i Rządu zmierzających do rozwoju gospodarki kołchozów i sowchozów i do stałego wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego.

Ustalono także, że Beria i jego wspólnicy podjęli zbrodnicze kroki, by ożywić resztki elementów burżuazyjno - nacjonalistycznych w republikach związkowych, wywołać wrogość i waśnie między narodami ZSRR, a przede wszystkim podważyć przyjaźń łączącą narody ZSRR z wielkim narodem rosyjskim.

Pozbawieni wszelkiej bazy społecznej w ZSRR Beria i jego wspólnicy liczyli w swych przestępczych planach na poparcie spisku przez reakcyjne siły imperialistyczne za granicą.

Jak ustalono obecnie w toku śledztwa, Beria nawiązał łączność z obcymi wywiadami jeszcze w okresie wojny domowej. W 1919 roku Beria podczas pobytu w Baku dopuścił się zdrady, wstępując na służbę jako tajny agent w wywiadzie kontrrewolucyjnego rządu mussawatystów w Azerbejdżanie, który to wywiad działał pod kontrolą organów wywiadu brytyjskiego. W 1920 roku podczas pobytu w Gruzji Beria znów popełnił akt zdrady nawiązując tajną łączność z mieńszewicką policją polityczną w Gruzji, będącą filią wywiadu brytyjskiego.

Śledztwo ustaliło, że również w następnych latach Beria utrzymywał i rozszerzał swe tajne zbrodnicze kontakty z obcymi wywiadami za pośrednictwem nasyłanych przez te wywiady szpiegów, których udawało mu się niekiedy uchronić przed zdemaskowaniem i zasłużoną karą. Działając jako zdrajca ojczyzny i szpieg zaprzedany obcym wywiadom, Beria przez cały czas swej zbrodniczej działalności przy pomocy swych wspólników utrzymywał również tajną łączność z kontrrewolucyjnymi gruzińskimi mieńszewikami - emigrantami, agentami szeregu obcych wywiadów.

Starannie ukrywając i maskując swoją zbrodniczą przeszłość i wrogie kontakty z wywiadami obcych państw, Beria obrał jako zasadniczą metodę działania oszczerstwo, intrygi, różne prowokacje przeciwko uczciwym pracownikom partyjnym i państwowym, którzy stali na drodze realizacji jego planów wrogich wobec państwa radzieckiego i przeszkadzali mu w dojściu do władzy.

Przedostawszy się przy pomocy tych zbrodniczych metod na odpowiedzialne stanowiska na Zakaukaziu i w Gruzji, a następnie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych ZSRR i snując plany zagarnięcia władzy w zdradzieckich celach Beria i jego wspólnicy rozprawiali się z niewygodnymi dla nich ludźmi, nie cofając się przed aktami samowoli i bezprawia, oszukując w nikczemny sposób partię i państwo.

W toku śledztwa ustalono szereg zbrodniczych machinacji, przy pomocy których Beria chciał osiągnąć karierowiczowskie cele i zapobiec zdemaskowaniu swego wrogiego oblicza. Tak na przykład śledztwo ustaliło, że dla osiągnięcia swych zdradzieckich celów Beria przez szereg lat prowadził przy pomocy swych wspólników zbrodniczą intrygancką walkę przeciwko wybitnemu działaczowi partii komunistycznej i państwa radzieckiego — Sergo Ordżonikidze, widząc w nim człowieka, który stał na przeszkodzie jego dalszej karierze i realizacji jego wrogich planów. Jak obecnie ustalono, Sergo Ordżonikidze żywił nieufność do Berii pod względem politycznym. Po śmierci Sergo Ordżonikidze spiskowcy mścili się bezlitośnie na jego rodzinie.

Śledztwo ustaliło również, że spiskowcy dokonywali terrorystycznych zabójstw na osobach, ze strony których obawiali się zdemaskowania. Tak więc Beria i jego wspólnicy zamordowali M. S. Kiedrowa — członka partii komunistycznej od 1902 roku, b. członka prezydium WCzK i kolegium OGPU za czasów F. E. Dzierżyńskiego. Spiskowcy mieli podstawę aby uważać, że Kiedrow posiada materiały o zbrodniczej przeszłości Berii. Ustalono również inne fakty terrorystycznych zabójstw, dokonanych przez spiskowców w zbrodniczym celu likwidowania uczciwych, oddanych sprawie partii komunistycznej i władzy radzieckiej kadr.

Jak ustaliło śledztwo, Beria i jego wspólnicy popełnili szereg aktów zdrady, usiłując osłabić zdolność obronną Związku Radzieckiego.

Materiały śledztwa dowodzą, że uczestnicy grupy spiskowców — oskarżeni Merkułow, Dekanozow, Kobułow, Goglidze, Meszik i Włodzimirski, związani z Berią długoletnią wspólną zbrodniczą działalnością, wykonując każde zbrodnicze polecenie Berii, pomagając mu w ukrywaniu i maskowaniu jego zbrodniczej przeszłości, popełnili szereg niezwykle ciężkich, wymienionych wyżej zbrodni wobec państwa.

Tak więc ustalono, że oskarżeni Beria, Merkułow, Dekanozow, Kobułow, Goglidze, Meszik i Włodzimirski zdradzając ojczyznę działali jako agentura międzynarodowego imperializmu, jako najgorsi wrogowie narodu radzieckiego.

W toku śledztwa ustalono również inne popełnione przez Berię przestępstwa, świadczące o jego głębokim upadku moralnym, jak również stwierdzono fakty popełnionych przez Berię przestępstw mających na celu osiągnięcie osobistych korzyści i fakty nadużycia władzy.

Oskarżeni, zdemaskowani w toku śledztwa przez zeznania licznych świadków i przez autentyczne dane dokumentarne, przyznali się do popełnienia szeregu niezwykle ciężkich zbrodni wobec państwa.

Beria stanie przed sądem za zdradę ojczyzny, zorganizowanie spisku antyradzieckiego, dokonanie aktów terrorystycznych, za aktywną walkę przeciwko klasie robotniczej i rewolucyjnemu ruchowi robotniczemu, którą prowadził jako tajny agent wywiadu kontrrewolucyjnego rządu mussawatystów w okresie wojny domowej, tj. za zbrodnie objęte artykułami 58-1 „b", 58-8, 58-13, 58-11 Kodeksu Karnego RFSRR.

Merkułow, Dekanozow, Kobułow, Goglidze, Meszik i Włodzimirski staną przed sądem za zdradę ojczyzny, dokonanie aktów terrorystycznych i udział w kontrrewolucyjnej zdradzieckiej grupie spiskowej, tj. za zbrodnie objęte artykułami 58-1 „b", 58-8, 58-11 Kodeksu Karnego RFSRR.

W myśl dekretu Prezydium Rady Najwyższej ZSRR sprawa Berii, Merkułowa, Dekanozowa, Kobułowa, Goglidze, Meszika i Włodzimirskiego będzie rozpatrzona przez specjalne kolegium Sądu Najwyższego ZSRR w trybie ustalonym przez ustawę z 1 grudnia 1934 r.

Sprawa podniesienia poziomu życiowego ludności podstawą planu gospodarczego NRD na 1954 r.

Posiedzenie Izby Ludowej NRD

BERLIN. **Jak donosi agencja ADN, w dniu 16 bm. odbyło się kolejne plenarne posiedzenie Izby Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.**

Otwierając posiedzenie przewodniczący Izby Johannes Dieckmann powitał przybyłych w charakterze gości honorowych przewodniczącego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy Jean Maurice Hermanna, sekretarza Komitetu Obrońców Pokoju Paryża i okręgu paryskiego Louis Voutiera oraz przedstawiciela robotników francuskich Henri Poyeta. Deputowani zgotowali przybyłym serdeczne przyjęcie, manifestując w ten sposób uczucia przyjaźni patriotów niemieckich dla narodu francuskiego. Dieckmann powitał obecnych na posiedzeniu Izby przedstawicieli ludności Niemiec zachodnich oraz licznie przybyłych przedstawicieli społeczeństwa NRD.

Centralnym problemem, jaki stanął na porządku dziennym posiedzenia Izby, było oświadczenie rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej w sprawie berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, które złożył pełniący obowiązki premiera Walter Ulbricht. (Oświadczenie podaliśmy w gazecie wczorajszej).

Izba Ludowa rozpatrzyła i przyjęła w pierwszym czytaniu ustawę o narodowym planie gospodarczym na rok 1954, przedstawioną przez rząd NRD.

Narodowy plan gospodarczy NRD na rok 1954 ma na celu dalszą realizację nowego kursu rządu NRD, kursu, który służy sprawie szybkiego podniesienia materialnego poziomu życia ludności oraz sprawie zjednoczenia Niemiec na zasadach demokratycznych i pokojowych.

M. in. ustawa przewiduje wzrost globalnej produkcji przemysłowej NRD w 1954 roku o 12.6 proc. w stosunku do poziomu z 1953 roku. W r. 1954 produkcja artykułów konsumcyjnych wzrośnie o 23.5 proc., a udział artykułów konsumcyjnych w całej produkcji stanowić będzie 37,7 proc.

W wyniku zwiększenia produkcji wszystkich gałęzi gospodarki narodowej i obniżenia kosztów własnych, dochód narodowy NRD wzrośnie w porównaniu z 1953 rokiem o 16 proc. Przeciętny dochód mieszkańca — o 5 proc.

Narodowy plan gospodarczy na rok 1954 przewiduje wzrost całej produkcji rolnej o 8.2 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

List chłopów Niemiec zachodnich

BERLIN. Dziennik „Neues Deutschland" opublikował list delegatów zachodnio - niemieckich chłopów i robotników, którzy zwiedzali niedawno Niemiecką Republikę Demokratyczną. W liście tym czytamy m. in.:

Dla 1.600 tysięcy mało i średniorolnych chłopów Niemiec zachodnich, pokojowe zjednoczenie kraju oznacza zabezpieczenie ich egzystencji.

Jedynie w demokratycznych, pokojowych Niemczech moglibyśmy zwiększać produktywność naszych gospodarstw i uniknąć trudności w sprzedaży produktów.

Żądamy zwołania konferencji czterech mocarstw, która umożliwiłaby zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami i wycofanie z kraju wszystkich wojsk okupacyjnych. Dopiero wówczas położony będzie kres ciężkiej sytuacji mało i średniorolnych chłopów oraz robotników rolnych.

Jeńcy-Amerykanie nie chcą być repatriowani

NOWY JORK. **Dzienniki amerykańskie donoszą, że 22 żołnierzy amerykańskich, którzy odmówili powrotu do Stanów Zjednoczonych, oświadczyło, iż nie chcą wysłuchiwać wyjaśnień przedstawicieli władz wojskowych USA, usiłujących namówić ich do repatriacji.**

Jeńcy oświadczyli, że zgodzą się na słuchanie wyjaśnień oficerów amerykańskich jedynie pod warunkiem, że zezwoli im się przez czas nieograniczony wyłuszczać przyczyny, dla których nie chcą być repatriowani.

Prasa amerykańska ogłasza oświadczenie jednego z członków delegacji szwajcarskiej w Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych, który podkreśla, że **30 jeńców południowo-koreańskich, którym oficerowie lisynmanowscy przez dwa dni udzielali wyjaśnień, odmówiło stanowczo powrotu do Korei południowej.**

Wiec studentów w Karaczi

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Jak podaje Hinduskie Biuro Informacyjne, studenci w Karaczi (Pakistan) zorganizowali dnia 16 grudnia wiec, na którym zażądali zwolnienia przywódcy Pakistańskiej Demokratycznej Ligi Młodzieży — Hamidi, aresztowanego za rozpowszechnianie ulotek protestacyjnych przeciwko sojuszowi wojskowemu między Pakistanem a USA.

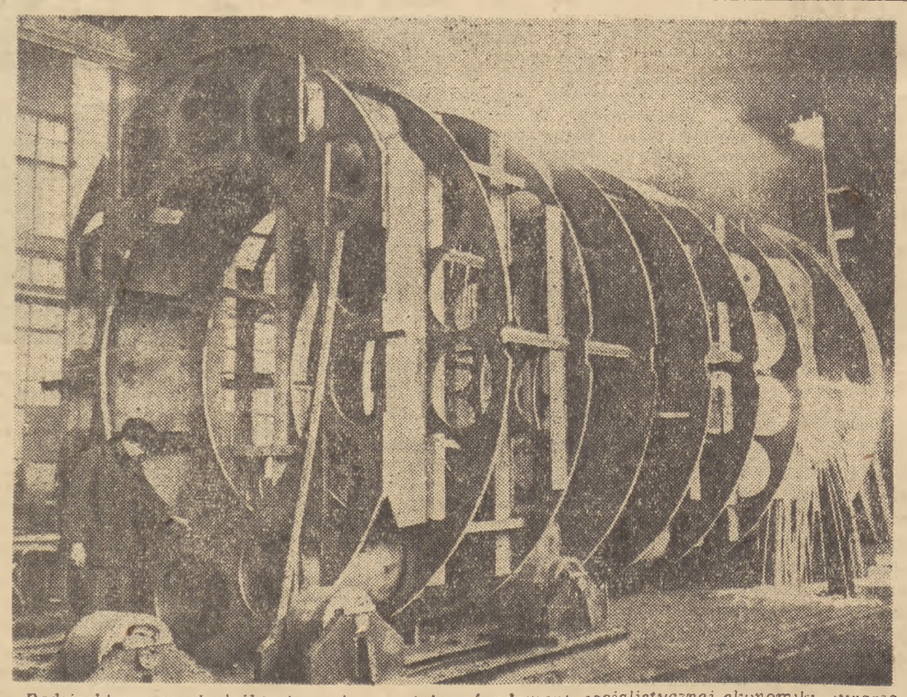

Radziecki przemysł ciężki stanowiący potężny fundament socjalistycznej ekonomiki stwarza bazę dla rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu lekkiego, spożywczego i daje możność znacznego rozszerzenia produkcji artykułów powszechnego użytku. Leningradzkie zakłady „Elektrosiła" im. Kirowa stanowią jedno z poważnych ogniw radzieckiego przemysłu ciężkiego.

Na zdjęciu: montaż korpusu statora turbogeneratora o bardzo dużej mocy w leningradzkich zakładach „Elektrosiła".

foto — CAF

Wojska amerykańskie zamordowały 33 tys. jeńców

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z Phenianu, że według sprawozdania KC Zjednoczonego Frontu Patriotycznego w Korei, ogólna liczba koreańskich jeńców wojennych zamordowanych przez Amerykanów sięga 33 tysięcy osób. Sprawozdanie podkreśla, że w obozach amerykańskich stosowano przeciwko jeńcom najrozmaitsze rodzaje broni — od bagnetów, gazów trujących i karabinów maszynowych do czołgów i samolotów. Ponadto wielu jeńców zmarło wskutek tortur i podczas eksperymentów z bronią bakteriologiczną. Zanotowano też liczne wypadki śmierci od gruźlicy i innych ciężkich chorób.

Aresztowania w Iranie

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Teheranu:

15 grudnia odbyły się w niektórych dzielnicach Teheranu liczne wiece. **Władze wojskowe aresztowały wielu uczestników tych wieców, wśród nich kilku studentów.**

Dnia 16 bm. władze irańskie aresztowały 36 osób pod zarzutem przynależności do partii ludowej.

Komunikat Prezydium Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. — Agencja TASS podaje:

W związku z wykryciem przez prokuraturę ZSRR zbrodniczej, antypaństwowej działalności W. N. Merkułowa w okresie jego pracy w organach Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR na wniosek Rady Ministrów ZSRR z 17 września br. usunęło W. N. Merkułowa ze stanowiska ministra Kontroli Państwowej ZSRR i skierowało jego sprawę do sądu.

★

Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało ministrem Kontroli Państwowej ZSRR — W. G. Żaworonkowa.

ZSRR przekazuje NRD odbudowane zakłady produkcyjne

BERLIN. Mieszana komisja radziecko - niemiecka, powołana w związku z bezpłatnym przekazaniem przez ZSRR 33 zakładów przemysłowych Niemieckiej Republice Demokratycznej, odbyła kolejne posiedzenie w miejscowości Leuna, w której znajdują się znane zakłady „Leuna-Werke" przejęte ostatnio przez władze NRD.

Komisja zwiedziła przedtem wspomniany wyżej zakład i podkreśliła w swym sprawozdaniu, że znajduje się on w dobrym stanie technicznym oraz wskazała, że „Leuna-Werke" — zniszczone w wyniku działań wojennych — zostały całkowicie odbudowane przez administrację radziecką, przy czym zmodernizowano i uruchomiono szereg nowych działów produkcji.

Poza tym wybudowano przy zakładzie przemysłowym budynki dla szkoły zawodowej na 1.500 osób, otwarto przedszkola, poliklinikę oraz uruchomiono inne urządzenia socjalno-kulturalne.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Co przyniesie niedziela sportowa?

ZKAŻDYM dniem jest coraz mniej. Mimo to co niedziela na boiska wybiegają jedenastki piłkarskie, gdzieniegdzie hokeiści na trawie i lekkoatleci, przeprowadzając ostatnie treningi na świeżym powietrzu, rozgrywają towarzyskie spotkania.

Sezon sportowy w roku bieżącym trwa więc nadspodziewanie długo.

O PUCHAR ZIMOWY...

PIŁKARSKI Puchar Zimowy zorganizowany dla uczczenia II Zjazdu PZPR zdobył sobie już ogromną popularność. O zainteresowaniu rozgrywkami świadczą liczby widzów, którzy mimo zimna nie rezygnują z przyjemności oglądania spotkań piłkarskich (np spotkanie Lublin — Warszawa w Lublinie oglądało ponad 4 tys. widzów).

Nadchodząca niedziela przyniesie 4 ćwierćfinałowe spotkania o Puchar Zimowy a mianowicie: **Gdańsk — Warszawa, Bydgoszcz—Poznań, Opole — Kraków i Łódź — Stalinogród.** Wśród wymienionych drużyn znajdują się i słabsze zespoły, mimo to trudno jest typować zwycięzców.

Przykłady z pierwszej rundy rozgrywek mówią m. inn. że na 8 rozegranych spotkań tylko jedno zakończyło się zwycięstwem gospodarzy, a w pozostałych wygrali goście Świadczy to o olbrzymiej ambicji wszystkich reprezentacji biorących udział w rozgrywkach.

NA RINGU

WYJAZD reprezentantów ZS „Gwardia" do CSR spowodował zmiany w kalendarzyku rozgrywek I Ligi pięściarskiej.

Z wyznaczonych uprzednio spotkań w niedzielę 20 bm. odbędzie się tylko mecz **Gwardia (Warszawa) — Kolejarz (Gdańsk).** Spotkania **Gwardia (Słupsk) — Stal (Łabędy) i Gwardia (Gdańsk) — Gwardia (Kraków)** zostaną rozegrane w terminie późniejszym.

PRZY STOŁACH PING-PONGOWYCH

W NAJBLIŻSZĄ sobotę 19 bm., rozegrane zostaną dwa bardzo interesujące mecze międzynarodowe w tenisie stołowym.

Stal (Siemianowice) gościć będzie u siebie zespół tegorocznego mistrza Polski — **Ogniwo (Wrocław).** Ogniwo ma już zapewniony tytuł mistrzowski, mimo to jednak spotkanie zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż w obu zespołach wystąpią czołowi zawodnicy Polski jak: Arbach, Kawczyk, Ciupryk i inni.

Warszawska Spójnia, która przed tygodniem uległa kolegom z Łodzi 4:6 w wypadku powtórnej przegranej, straci poważne szanse na zajęcie 3-go miejsca.

W niedzielę 20 bm. **Spójnia (Łódź)** walczyć będzie ze **stoleczną Stalą, a Ogniwo (Wrocław)** wyjeżdża do Krakowa na mecz z tamtejszym **Ogniwem.**

PŁYWACY POLSCY STARTUJĄ W BUDAPESZCIE

NA zaproszenie Węgierskiego Komitetu Kultury Fizycznej, w czwartek 17 bm. wyjechała na Węgry 7-mio osobowa grupa młodych pływaków polskich, która weźmie udział w organizowanych tam zawodach międzynarodowych.

W skład zespołu wchodzą: mężczyźni — **Petrusewicz, Józef Lutomski, Tołkaczewski, Cichoński** oraz **Rękas** (skoki do wody); kobiety — **Grykówna i Chrząszczówna** (skoki do wody).

(K.)

Polscy hokeiści wyjechali do Budapesztu

W czwartek 17 bm. wyjechała do Budapesztu drużyna polskich hokeistów, w skład której wchodzą następujący zawodnicy: **Hampel, Foryś, Kocząb, Wróbel A., Csorich, Nikodemowicz, Penczek, Chodakowski, Bromowicz, Palus, Olszowski, Nowak, Jeżak, Janiczko, Olczyk, Kurek i Czech.**

Drużynie towarzyszą: kierownicy — **Twardo i Przylipiak,** trenerzy — **Michalik i Ludwiczak** oraz sędzia — **Bielecki.**

Hokeiści polscy wezmą udział w turnieju międzynarodowym, który odbędzie się w stolicy Węgier w dniach od 19 — 28 bm.

Przegląd tygodnia

Pan Dulles wali pięścią w stół

„Sekretarz stanu Dulles rzucił dzisiaj w Paryżu bombę" — pisała w dniu 14 bm. brytyjska agencja prasowa.

„Wystąpienie to nie poprawi szans ratyfikacji układu, a może nawet postawić w trudnym położeniu europejskich i amerykańskich zwolenników ratyfikacji. Dulles powinien wiedzieć, że nie zdobywa się przyjaciół, wyjmując rewolwer" — pisał 15 bm. brytyjski „Daily Telegraph".

Co wywołało tak wielkie oburzenie nawet burżuazyjnych organów prasowych? Otóż amerykański sekretarz stanu John Foster Dulles, który przybył do Paryża dla udziału w sesji tzw. rady paktu atlantyckiego, zorganizował w dniu 14 bm. w stolicy Francji konferencję prasową. Na konferencji, waląc pięścią w stół, pan Dulles, mniemając najwidoczniej, że jest panem wszego stworzenia i jego rzeczą jest wydawanie rozkazów, tak jak rzeczą innych jest tych rozkazów wykonywanie, oświadczył pod adresem Francji ni mniej ni więcej, tylko że *„jeśli armia europejska nie zostanie zrealizowana, Stany Zjednoczone będą zmuszone do bolesnego zrewidowania podstaw swej polityki"*. Owa „bolesna rewizja" ma polegać na tym, że *„amerykańska pomoc wojskowa zostanie radykalnie zredukowana, przynajmniej w odniesieniu do Francji"*.

Tak więc pan Dulles, mając się za tego, który „płaci i wymaga" w kategorycznej formie zażądał zgody francuskiego parlamentu na ratyfikowanie traktatu o armii europejskiej, tego traktatu, który ma pozwolić na odrodzenie największego wroga Francji, imperializmu niemieckiego i jego armii.

„Fakt, że Dulles pozwala sobie na to — pisze „Humanite" — *by przybyć do Paryża i w przeddzień wyboru prezydenta Francji przemawiać podobnym językiem — świadczy o stopniu zależności naszych ministrów"*.

Pogróżki Dullesa spotkały się z natychmiastowym odporem francuskiej opinii publicznej budząc w niej oburzenie i pogardę dla bezczelności amerykańskiego dolarowego „dyplomaty". B. premier Daladier stwierdził: *„Deklaracje takie* (jak Duilesa) *obrażają uczucia narodowe Francuzów"*. Prawicowy deputowany Debre powiedział: *„Dulles posuwa się za daleko. Grozi on Francji. Dulles uważa, że prawda jest po stronie tego, który ma pieniądze. W rzeczywistości Dulles ma dolary, ale prawda nie jest jednak po jego stronie"*. Nawet oficjalna francuska agencja prasowa AFP musiała przyznać: *„Odpowiedź udzielona przez Dullesa została dość surowo oceniona w kołach francuskich, które uznają, że sekretarz stanu usiłował wywrzeć presję na opinię francuską"*. Co więcej, nawet rząd brytyjski uznał za stosowne odgrodzić się od bezczelnych pogróżek Dullesa. Rzecznik angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył oficjalnie, że „Wielka Brytania będzie zasadniczo kontynuowała swoją dotychczasową politykę nawet w wypadku, jeżeli układ w sprawie europejskiej wspólnoty obronnej nie będzie ratyfikowany przez Francję". W rezultacie brytyjska agencja prasowa napisała, że przemówienie Dullesa pogrzebało możliwość ratyfikacji traktatu o „armii europejskiej" przez parlament francuski.

Pan Dulles grozi Francji, że jeśli nie będzie „posłuszna", to ją opuści, pozostawi w odosobnieniu. Jednak groźby te nie przestraszą Francuzów. Po pierwsze mają oni już dość amerykańskiej „opieki", a po drugie wiedzą, że nie są sami, że cała postępowa ludzkość z uznaniem śledzi wspaniałą walkę narodu francuskiego przeciwko naciskowi amerykańskich imperialistów, przeciwko odrodzeniu neohitlerowskiego Wehrmachtu. W walce tej naród francuski cieszy się poparciem narodu polskiego i wszystkich miłujących pokój narodów.

W walce o chleb i pracę

W ciągu ostatnich dni byliśmy świadkami dwóch wielkich 24-godzinnych strajków we Włoszech: strajku 1.300 tysięcy pracowników państwowych i strajku 6 milionów robotników przemysłowych.

Co było powodem obu strajków? Powodem była narastająca nędza najszerszych mas pracujących narodu włoskiego wynikająca z podporządkowania gospodarki włoskiej monopolom amerykańskim i ich wojennym potrzebom z jednej strony, a monopolom włoskim i ich egoistycznym celom z drugiej. Skutki tej polityki są wręcz tragiczne dla gospodarki włoskiej. Wystarczy wspomnieć, że ilość oficjalnie bezrobotnych sięga obecnie 2 500 tys., a w ciągu ubiegłego roku ilość bezrobotnych wzrosła o 156 tysięcy. Szeregi bezrobotnych wzrastają z każdym dniem, ponieważ coraz to nowe zakłady są zamykane. Część z nich dlatego, że nie wytrzymuje konkurencji z amerykańskim towarami zalewającymi rynek włoski, a część dlatego, że ich właściciele, włoscy monopoliści, wolą swe kapitały lokować gdzie indziej, przede wszystkim we frankistowskiej Hiszpanii i Ameryce Południowej.

Jednakże robotnicy włoscy zdecydowanie walczą w obronie swych warsztatów pracy, w obronie narodowego przemysłu. Cały szereg zakładów, opuszczonych przez właścicieli i skazanych na zamknięcie, jest obecnie kierowanych na własną rękę przez robotników, którzy kontynuują produkcję.

W ostrej walce prowadzonej przez robotników wykuwa się jedność klasy robotniczej i mas pracujących Włoch. W strajku pracowników państwowych wzięły udział, poza Włoską Powszechną Konfederacją Pracy, również chrześcijańskie i socjaldemokratyczne związki zawodowe. Strajku robotników przemysłowych nie poparło kierownictwo socjaldemokratycznych związków zawodowych, ale pomimo tego prawie wszędzie szeregowi członkowie tych związków wzięli udział w strajku, potępiając tym samym rozłamową działalność swego kierownictwa.

Rząd odmawiał zwiększenia płac pracownikom państwowym, tłumacząc się „brakiem funduszów". Jednocześnie przeznacza on coraz większe sumy na zbrojenia, narzucone Włochom dla przygotowania agresji przez amerykański imperializm. Wielkie monopole odmówiły robotnikom podniesienia płac, tłumacząc się „warunkami ekonomicznymi". Jednocześnie te same monopole w ciągu ostatnich pięciu lat czterokrotnie zwiększyły swe zyski, które są obecnie o 55 proc. wyższe, aniżeli nawet w czasach faszystowskich.

Wielkie strajki ostatnich dni były ostrzeżeniem dla rządu i monopoli, rzuconym przez masy pracujące Włoch: *„Jesteśmy gotowi walczyć aż do zwycięstwa o zaspokojenie naszych żądań!"* Masy pracujące Włoch gotowe są walczyć aż do ostatecznego zwycięstwa przeciwko polityce wojny i nędzy, o podjęcie polityki poszanowania interesów narodowych Włoch i polepszenie warunków życia szerokich mas.

B. R.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet Naklad RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa ul. Wspólna 61. TELEFONY centr.: 8-52-71, 3 4 5. Red. Naczelny 8-76-61, z-ca Red. Naczelnego 8-20-40, Sekretarz Redakcji 8-02-68, Dział Koresp. i Listów 8-02-89, Kier. Administracji 8-02-56, Red. nocna centr. DSP 8-22-01 wewn. 101, 8-58-94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p. tel. 8-07-11 i 8-82-51 wewn. 85. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego.

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, Srebrna 12.

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 do każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawiany prenumeraty. Cena miesięczna — 2,50 zł kwartalna — 7,50 zł półroczna — 15,00 zł rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „Ruch".